N^er 44. Kraków 24 Lutego — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE			POCZTĄ (w państwie Austryackiem).		
rocznie	zł. austr.	20	rocznie	zł. austr.	24
półrocznie	„ „	10	półrocznie	„ „	12
kwartalnie	„ „	5	kwartalnie	„ „	6
miesięcznie	„ „	2	miesięcznie	„ „	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 lutego.

Dziś miesiąc, jak pierwszy ruch powstańczy pojawił się w Królestwie Polskiem, jak opór proskrybowanych zmuszonych strasznem bezprawiem rosyjskiem do chwycenia za oręż, zmienił się w wybuch powstańczy, który wypowiedział wojnę potężnemu mocarstwu, — a już sprawa polska stoi przed obliczem ludów jako sprawa ludzkości, sprawiedliwości, cywilizacyi, a przed obliczem rządów, jako kwestya europejska. Zniknęły przy niej wszystkie inne kwestye, bądź że straciły na swej ważności, bądź też wstrzymane będąc w dalszym swoim rozwoju. Kwestya polska pomieszała bowiem szyki wielu kombinacyj politycznych, zniweczyła wiele planów, a dała początek tworzeniu innych, słowem zmieniła całe położenie polityczne Europy. Niemasz już w tej chwili kwestyi wschodniej ani niemieckiej, a obie będą mogły dopiero znaleść rozwiązanie swe na tle kwestyi polskiej; teraz zaś w skutku wystąpienia jej odroczone, przedstawią się może w innej całkiem postaci. Wszystkie inne kwestye, niewyjmując nawet zaeuropejskich, zaczynają już dziś wchodzić w pewien związek z kwestyą polską, choćby przez to samo, że stanowisko mocarstw w owych kwestyach zmienia się lub zmienić musi przez wzgląd na Polskę, lub że sprawa polska będzie korzystać albo cierpieć skutkiem stanowiska mocarstw do owych kwestyj. Wewnętrzne nawet stosunki niektórych państw w ścisłym zostają związku z sprawą polską. Od niej zawisł rezultat walki konstytucyjnej w Prusiech, od niej rozwój wolności w Austryi, od niej spełnienie posłannictwa dynastyi napoleońskiej lub wielka moralna jej porażka, któraby całą podstawą jej zwichnąć mogła.

Gdyby w sprawie polskiej nie były reprezentowane najwyższe interesa ludzkości, sprawiedliwości, moralności publicznej, nie możnaby sobie wytłumaczyć, jak się to stało, że powstanie polskie tak drobnemi i i słabemi rozpoczęte środkami, zdolnem było poruszyć całą Europę w tak krótkim przeciągu istnienia swego. Nie ma Polska ani wojsk ani arsenałów, ani organizacyi wewnętrznej jednolitej, ani dyplomacyi swojej, a jednak armie dwóch mocarstw wyprowadza do działania i zatrudnia wszystkie gabinety i wszystkie parlamenta. Gdyby szło o zaspokojenie miłości własnej narodu, mógłby z tego być dumnym; gdyby szło o świadectwo jego wewnętrznej siły, mógłby w swojem nieszczęściu i w samych nawet klęskach swoich znaleść otuchę przyszłości; ale tu idzie o to, aby z powstania tego wypłynął największy pożytek jaki w danych okolicznościach da się osiągnąć, a któryby nietylko równoważył ale i przewyższył straty i ofiary, jakie naród już poniósł i ponieść może. Straty te i ofiary są materyalne, korzyści powinny być polityczne.

Położenie polityczne Europy w chwili wybuchu powstania nie było dlań przyjaznem, i gdyby jeszcze raz dowodzić wypadło, iż powstanie było krokiem rozpaczy a nie owocem rachuby i dojrzałych przygotowań, już to jedno mogłoby wystarczyć, że powstanie niemogło liczyć na jakąkolwiek pomoc materyalną z zewnątrz, ani nawet na moralne poparcie. W miarę jednak jego postępu, mimo mordów, porażek militarnych, mimo zniszczeń szerzonych przez Moskwę prowadzącą wojnę zagłady, mocarstwa europejskie stały się dlań naprzód pobłażliwsze, a dalej przychylniejsze. Nie doszły atoli jeszcze do tego, aby stanęły po jego stronie. Aby to nastąpiło, potrzeba nie samej tylko dobrej woli rządów, potrzeba jeszcze, aby położenie polityczne się zmieniło, aby rządy były niejako zmuszone własnym interesem do niesienia Polsce pomocy.

Dotąd się dopiero na to zanosi. Ostrzegający artykuł półurzędowego *Constitutionnela* upomina mianowicie rząd pruski, aby niewczesnem dawaniem pomocy Rosyi nie odebrał powstaniu jego lokalnej barwy, aby nie uczynił go kwestyą europejską, aby walki między mieszkańcami Królestwa Polskiego a wojskiem rosyjskiem nie podniósł do znaczenia rewindykacyi Polski, a przez to aby nie wyprowadził na nowo przed oblicze świata sprawy podziału Polski; wtedy bowiem Europa nie mogłaby wracać do traktatów r. 1815, lecz musiałaby sięgnąć stanu rzeczy przed r. 1772. Półurzędowy organ napoleoński wcale się niewzdryga zapowiedzieć, że wtedy tylko Europa nie będzie niepokojoną widmem Polski, jeżeli zdoła sprawę polską sprowadzić do stanu prostych zapasów między „zbuntowanymi poddanymi" a „prawym rządem" ich. Rezultat oczywiście takiej walki usprawiedliwiałby słowa ministra Billault, który kwestyę polską chciał rozwiązać za pomocą „wspaniałomyślności i liberalizmu Cesarza Aleksandra", i uczyniłby zadosyć życzeniu p. Wielopolskiego, „ocalając porządek w krwawem starciu."

Dla tego udział Prus w tłumieniu powstania w Królestwie kongresowem wielkiej jest doniosłości politycznej. Konwencya zaciera granice między zaborem moskiewskim a pruskim i uwalnia Europę od wszelkich zobowiązań traktatu r. 1815. Wprawdzie traktat ten ma tylko wtedy wartość dla dyplomacyi, gdy warunków jego nie potargała jaka silna ręka, ale z drugiej strony, służy on tej dyplomacyi za pozór do wymówienia się od obowiązków wyższych moralności publicznej.

Położenie polityczne Europy nie jest tego rodzaju, aby Europa zachodnia bez nieuniknionej konieczności chciała się ująć za Polską. Traktat prusko-rosyjski sprowadziłby tę konieczność, a przynajmniej dałby Francyi pozór do wdania się. Dla tego to taka trwoga ogarnęła dziennikarstwo pruskie na wiadomość o owym traktacie. Czuje ono, że traktat ten stawia powstanie polskie na świeczniku kwestyj europejskich i nadaje mu znaczenie sięgające daleko poza granice nietylko Kongresówki ale całej Polski. Nie jest przeto traktat ten dla sprawy powstania tak szkodliwym; bo jakkolwiek przyczyniłby się mógł do łatwiejszego stłumienia jego, wszakże zmienia w oczach dyplomacyi europejskiej lokalne tego powstania znaczenie i czyni je sprawą europejską.

Pierwszym już aktem wykonania tego traktatu było odprowadzenie kilkuset żołnierzy rosyjskich zbiegłych na Szląsk, uzbrojonych napowrót na terytoryum pruskiem, a poprowadzonych z muzyką wojskową pruską do granicy Krolestwa Polskiego. Drugim aktem jest doniesione przez *Danziger Ztg* w depeszy telegraficznej z Torunia, zajęcie kilkagodzinne przez wojsko pruskie w d. 20 b. m. miasta Dobrzynia w Królestwie Polskiem, w przewidywaniu nadejścia tam powstańców.

Traktat przeto prusko-rosyjski wszedł w wykonanie. Rozumowanie *Constitutionuela* nakazuje więc Francyi zaprzestać uważania sprawy polskiej za sprawę lokalną, i przyznać jej musi znaczenie kwestyi europejskiej, choćby tylko z tytułu konwencyi wspomnianej.

L'Europe dziennik wychodzący w Frankfurcie następne podaje w Nrze swym z d. 19 b. m. wyjaśnienia o konwencyi prusko-rosyjskiéj:

Dwa doniesienia jakieśmy otrzymali, mówi tenże dziennik, z różnych źródeł, lecz zarówno pewnych i zgadzających się najzupełniej, dozwalają nam podać czytelnikom naszym, jeżeli nie w szczegółach to przynajmniej w ogólnym zarysie z jednej strony konwencyą podpisaną przez Prusy i Rosyę, z drugiej zarzuty, a rzec nawet można protestacye, jakie taż wywołała ze strony rządów francuskiego i angielskiego.

Konwencya wojskowa zawarta pomiędzy królem i Carem przez jenerała hr. Alvensleben w imieniu pierwszego, przez księcia Gorczakowa w imieniu drugiego, jest aktem, którego punkta i następstwa mają większą niż sądzono rozciągłość i ważność.

Konwencya ta ma dwie odrębne części, z których jedna dotyczy teraźniejszości i natychmiast ma być zastósowaną, druga dotyczy przyszłości z jej ewentualnościami, słowem dotyczy tego czego przewidzieć nie można.

Część pierwsza zawiera trzy główne punkta.

1) Armie cesarskie będą mogły przekraczać granicę pruską ścigając powstańców polskich, dopóki nie zetkną się z dostatecznemi siłami pruskiemi, które zdołają wziąść na siebie zadanie zmuszenia powstańców do złożenia broni i *odwrotnie* armie królewskie będą mogły w danym razie, działać w tychże samych warunkach przeciw powstańcom na terytoryum polskiem należącem do Rosyi.

2) Uregulowanie warunków przechodu wojsk rosyjskich przez terytoryum pruskie, gdyby dla przytłumienia ruchu powstańczego w Polsce, jenerałowie rosyjscy uznawali przechód ten za potrzebny do pomyślności swych działań strategicznych.

3) Określenie przepisów cłowych i czuwania nad obopólną granicą, aby powstańcom odebrać środki sprowadzania z zagranicy broni, amunicyi i w ogóle dalszego prowadzenia walki.

Druga część konwencyi zawiera *punkta sekretne.* Żaden gabinet nie jest wtajemniczony w szczegółową osnowę tych punktów. Wyszło jednak nieco z nich na jaw i równie w Londynie, jak w Paryżu i Wiedniu mniemają, że ogół ich określa i oznacza postawę obu mocarstw w razie interwencyi dyplomatycznej mocarstw zachodnich na korzyść Polaków; idąc nawet dalej punkta te sekretno mają określać postępowanie Rosyi i Prus wrazie interwencyi *pośredniej lub bezpośredniej i innej niż dyplomatyczna* jakiegobądź mocarstwa. Rozumie się że tu nie chodzi tylko o wypowiedzenie wojny, ale nadto o pomoc dawaną otwarcie powstańcom dla ułatwienia im środków przeciągnięcia walki.

Wiadomość o zawarciu podobnego traktatu wyprowadziła Anglię i Francyę z postawy bezwzględnie neutralnej, jaką zrazu przybrały i pomimo usiłowań ambasadorów rosyjskiego i pruskiego, aby uspokoić gabinety S. James i tuilleryjski co do treści i następstw konwencyi, lord John Russell i p. Drouyn de Lhuys zganili formalnie postawę Prus.

Rząd francuski nie taił dworowi berlińskiemu przykrego wrażenia, jakie na nim zrobił pośpiech z którym rząd króla Wilhelma zboczył w téj okoliczności od systemu nieinterwencyi „systemu który, jak rzekł gabinet tuileryjski, stał się szczególniéj od zjazdu w Warszawie powszechnem prawidłem polityki europejskiéj". Rząd francuski oświadczył, iż niezamierza bynajmniéj zaprzeczać prawa Prusom przedsiębrania wszelkich środków ostrożności, jakie doradza interes własnego ich bezpieczeństwa wewnętrznego. Lecz pomiędzy podobnemi środkami zapobiegawczemi, a pomocą otwartą, bezpośrednią, materyalną, jaką zobowiązały się dawać Rosyi, jest cała różnica jaka istnieje między państwem sprzymierzonem, współdziałającem a państwem neutralnem, wyczekującem.

Podczas wojny wschodniej, była mowa o dozwalaniu wojskom francuskim przejścia przez terytoryum związku niemieckiego, dla wzmocnienia armii austryackiej w Księstwach Naddunajskich. Prusy wystąpiły wtedy przeciw temu, mianując to jawnem zgwałceniem neutralności Niemiec; stawiły przejściu wojsk francuskich żywy opór, tak, iż Austrya z kolei ustąpić musiała.

Francya, która dobrze pamięta tę precedencyę, uważa się według przykładu Prus dostatecznie upoważnioną przypomnieć owemu mocarstwu, że dopóki w prowincyach polskich, należących do korony Fryderyka Wilhelma, porządek rzeczywiście nie zostanie zamącony, wszelka konwencya w rodzaju tej jaką rząd berliński zawarł z Rosyą, stanowi naruszenie prawideł neutralności szczerze i lojalnie wykonywanej. Tak odmienna zresztą postawa Austryi, która przecież niemniéj jest interesowaną jak Prusy w czuwaniu nad ruchem w Polsce rosyjskiéj, tem silniéj uwydatnia anormalność i niebezpieczeństwo polityki gabinetu berlińskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z za Miechowa 21 lutego.

Do znanych już opisów rzezi i pożogi, jakich mongolska horda zwana wojskiem rosyjskiem dopuściła się z rozkazu swego rządu na bezbronnej ludności w Miechowie, dodaję kilka szczegółów które sam widziałem, będąc w mieście wśród mordującego, rabującego i palącego żołnierstwa.—O godzinie 8 rano 17go t. m. oddział polski uderzający odważnie i walczący z nadzwyczajnem męztwem, lecz bez kierunku prawie i dowódzcy, a walczący przeciw wojsku strzelającemu z za murów i z domów, był odparty. Moskale byli panami miasta, które podczas walki zachowało się jak najspokojniej, a wprzódy nie brało żadnego udziału w powstaniu, co Moskale ciągle w niem stojący widzieli. Po skończonym boju, wielu z pomiędzy żołdactwa, którzy ze strachu pochowali się podczas bitwy po domach w kątach zabudowań, powychodziło z ukrycia i rozpoczęło wraz z resztą żołnierzy dzieło zniszczenia i mordu, chcąc zemścić się na mieszkańcach, za trwogę jakiej ich atak nabawił. Zaczęli więc żołnierze strzelać po kolei do okien domów z których wyszli. Na dom w którym mieszkał burmistrz miasta napadli najprzód. Strzelali do okien kilkanaście razy. Burmistrz p. Orzechowski chcąc ratować życie żony i licznej rodziny, wyszedł w mundurze przed dom aby powstrzymać barbarzyńców i wytłómaczyć im, że w domu nie ma nikogo oprócz kobiet. Lecz żołdactwo rzuca się na niego. Poczciwszy od innych oficer tuż stojący, odzywa się, że burmistrz jest aresztowany i chce go na odwach odprowadzić, lecz rozkaz jego nie potrafił wstrzymać rozbójniczej tłuszczy moskiewskiej, która w oczach jego zamordowała go (pierwszy żandarm zadał mu cios śmiertelny), obdarła do naga ciało zamordowanego urzędnika miasta i poćwiertowawszy je obnosiła po mieście. Żołnierze zaczęli strzelać do okien kilku innych domów, a chociaż oficer wołał na cały głos aby „nie wchodzić do domów", rozkaz żadnego nie odniósł skutku, tak zdemoralizowana, zanarchizowana i rozpuszczona armia rządu, który co słowo woła do Europy, że chce „porządek utrzymywać lub przywracać", a wywraca wszelkie stosunki społeczne, sieje wszędzie anarchię i bezrząd, który ma w swem łonie, wywrócić usiłuje całe społeczeństwo, zachęca i popycha lud nietylko do komunizmu, ale po prostu jawnie nakazuje rabunek i mord, żołnierze spędzają włościan do rabowania dworów, a sami niszczą kraj cały mieczem i ogniem. Oto jaki porządek zaprowadza rząd rosyjski!

Wdarli się więc żołnierze do domów i rozpoczęli w nich mord i rabunek, a następnie palili domy. Kilku oficerów, którzy ze zgrozą patrzyli na rabunek i pożogę nieszczęśliwego miasta, nie mieli już żadnej nad żołdactwem władzy, któremu nakazano nie słuchać oficerów i polecono „srożyć się". Wszystkie prawie domy zrabowali żołnierze, a gdy czego nie mogli z sobą unieść, rąbali i tłukli i następnie każdy dom z osobna podpalali; bo dzień był bez wiatru, i pożar sam przez się szerzyć się nie mógł. Zrabowano nawet gmachy rządowe jak pocztę, gdzie nawet rządowe ekspedycye były poniszczone; zrabowano i spalono dom gdzie był sąd ze wszystkiemi aktami. Zniszczono aptekę tak wówczas potrzebną; zniszczono galeryę obrazów i zbiory numizmatów i starożytności byłego naczelnika powiatu, a dziś radzcy w Radomiu p. Piątkowskiego.

Nakoniec o 3ej godzinie po południu wszystkich mieszkańców miasta wraz z najstarszym w powiecie urzędnikiem rządu rosyjskiego, Naczelnikiem powiatu i resztą urzędników, oraz ich żony i dzieci wypędzono pieszo w przyległe lasy ku wsi Pstroszyce, czy to dla tego aby nie mieć świadków barbarzyństwa, czy z obawy rzezi ogólnej; to tylko pewna, że oficer eskortujący tych nieszczęśliwych, stanął z odwiedzionym pistoletem przy ostatniej pikiecie, aby rozbestwione żołdactwo nie wystrzelało bezbronnych i dzieci.

Dwa tysiące mieszkańców zostało wypędzonych z miasta, bez dachu, kawałka chleba i schronienia. Żołdactwo zostało jedynym panem domów szerząc zniszczenie ogniem i mieczem. Jaki jest los tylu nieszczęśliwych? — nie wiemy. Wielu z nich pieszo, dostało się już do Krakowa, w jednem ubraniu, zapewne bez grosza, bo wszystkich z pieniędzy odarto.

Nie dość było dzikim barbarzyńcom zniszczenie całego miasta; nazajutrz straż graniczna, która szczególniej w mordach i rabunkach przewodniczyła, zaczęła robić wycieczki do pobliskich wsi; gdzie śmiercią grożono spokojnym obywatelom jeżeli się nie okupią i jakikolwiek stawią opór rabunkowi.

W Wymysłowie, gdzie bez żadnej przyczyny wojsko podpaliło budynki folwarczne, mieli żołnierze przemowę do włościan, że im nic nie będzie, że wojsko z rozkazu rządu tylko szlachtę morduje i budynki ich palić będzie, a ziemia folwarczna własnością włościan zostanie.

Z pod Miechowa 21 lutego.

Dnia 17 lutego r. b. o godzinie przed 6tą z rana mieszkańcy miata Miechowa przestraszeni zostali niezwykłym odgłosem bębnów, a przebudzeni niespodzianie nie wiedzieli w pierwszéj chwili co to ma znaczyć? Widząc zaś gromadzące się zewsząd wojsko moskiewskie z bronią, pewni byli, że znowu pokazaniem się kilku powstańców przed pierwszemi ich posterunkami wrogi nasze zaalarmowani zostali. Że zaś wypadki podobne kilkokrotnie już powtarzały się, mieszkańcy ani domyśleć się mogli, że to jest rzeczywisty atak i dla tego nic nieprzedsiębrali pod względem swego bezpieczeństwa. Lecz usłyszawszy naraz liczne strzały za miastem i krzyki żołnierstwa w ulicach, w oddali zaś przed kościołem świętej Barbary na smętarzu miejskim znajdującego się, rozgłośny huk strzałów—poznali co się dzieje, a cała okropność ich położenia stanęła im przed oczami. Jeszcze w czasie boju koło godziny 7éj żołnierze rosyjscy zapalili stodołę w południowéj części miasta. Walka trwała $1\frac{1}{2}$ godziny, lecz jéj opisywać nie będę, bo jéj mało co widziałem, a macie zapewne liczne i lepsze opisy.—Po cofnięciu się oddziału polskiego, moskale widząc, że powstańcy nie myślą ponowić ataku i daleko już odeszli od miasta, zaczęli dopiero moskale po 8 godzinie srożyć się nad najspokojniejszą ludnością miejską, która najmniejszego w boju udziału nie brała, o czem żołnierze wiedzieli, bo część domów gdzie był bój zajmowali; poczęło, powtarzamy, żołdactwo rabować i modować mieszkańców. Moskale postępując od rynku ku kościołowi za miejskiemu św. Barbary ulicą krakowską, wybijali wszystkie bramy i drzwi i strzelali do okien, wywłóczyli ludność miejską spokojną z domów niemiłosiernie bijąc i kolbując bez względu na płeć, wiek i zdrowie i wszystko to pędząc do odwachu w rynku, zapewnie dlatego, aby w szumnych swych raportach liczbę jeńców powiększyć; bowiem z powstańców nie mając żadnego jeńca gdyż wszystkich w pierwszym dniu wziętych wymordowali. W taki sposób postępując, moskale wpadli do domu podsędka miejscowego, wybiwszy poprzednio w domu okiennice i wywaliwszy bramę pod pozorem, że tam ukryci są powstańcy, a nikogo nie znalazłszy zrabowali część rzeczy, potłukli i poniszczyli i porąbali to co tylko wziąść się dało, samego zaś podsędka przybranego w oznaki urzędnicze, zawlekli przecież żywo na odwach, gdzie pozostał z kilku innymi mieszkańcami, a między tymi i wójtem gminy Miechow, Nikodemem Lenczewskim przywleczonym w podobny sposób. Kilka osób w domach ulicy krakowskiéj na miejscu żołnierze zamordowali a wszystko zrabowali wybijając wszędzie drzwi i strzelając do okien, przez nikogo w tem miejscu nie wstrzymywane. Później nieco taż sama scena rozpoczęła się w rynku i innych ulicach. Pijana już i rozbestwiona tłuszcza moskiewska strzelała do okien domów, wywalała bramy i drzwi i wpadała do mieszkań urzędników rabując i tłukąc wszystko. Tak naprzód kilku żołnierzy naprowadzeni przez żandarma należącego do miejscowéj komendy będącej pod rozkazami kapitana Giro znanego z okrucieństw, wybiło okna w domu burmistrza, przez które żandarm strzelił. Na taki napad, burmistrz Piotr Orzechowski w wice-mundur przybrany, wyszedł przed dom dla zapytania zapewnie co znaczy ten napad. Lecz zaraz ugodzony w piersi, powleczony został przed odwach i tam najokropniéj zamordowany a w téj chwili ze wszystkiego odarty i obnażony i do rynsztoka wrzucony; następnie po obniesieniu go po mieście złożony na łóżku, wniesiony do własnego mieszkania które zaraz zbójcy podpalili.

Jednocześnie w kilku miejscach pokazywać się poczęły pożary domów innych i bynajmniéj nie od ognia sąsiednich domów płynących zajęte, ale podpalane przez moskali każdy z osobna, gdyż czas był piękny i spokojny. Gdzie żołnierstwo nie mogło ognia zaraz wzniecić, wnosiło wewnątrz domów snopki słomy i tam je zapalało. Nie szanowano ani władzy, ani urzędu: nic już nikogo nie zabespieczało; uczciwsi oficerowie stracili powagę i władzę, a tłuszcza rozbestwiona groziła strzelaniem do tych którzy ją chcieli powstrzymać w mordach, do których jakieś tajne polecenia dały hasło; nawet jeden oficer z batalionu strzelców dwa postrzały w ramię od żołnierzy otrzymał.

Gdy już miasto palić się w wielu punktach poczęło, zabraniając gasić ognia, spędzono mieszkańców około godziny 10téj rano do gmachu poklasztornego, gdzie jest bióro powiatowe i tam urzędnicy i ich rodziny i wielu mieszkańców w najokropniejszéj trwodze do godziny 1éj z południa zostawali. Uderzającym faktem jest, że nawet żony oficerów i lekarza wojskowego tamże ulokowano, nie widząc bezpieczeństwa na kwaterach, gdyż rozbestwienie doszło do tego stopnia, że żołnierstwo rabowało, mordowało i paliło wszystko. Nawet chora żona komendanta żandarmów Giro, musiała się tam schronić. Należy tu dodać, iż ów komendant miał nienawiść osobistą do zamordowanego burmistrza i przypomnieć, iż żandarm mordercom przewodniczył.

Sami oficerowie i dowodzący całym oddziałem wojska major ze straży pogranicznej Niepiedin, nie mając najmniejszej powagi, widząc, że rozhukanie żołdactwa przechodzi wszelkie granice, uprzedzili zgromadzoną ludność w gmachu, że nieodpowiadają za dalsze bezpieczeństwo osób i kazali jej się wynosić z miasta; a gdy będący tam z swemi rodzinami urzędnicy zapytali gdzie mają się udać, otrzymali odpowiedź: „gdzie się panom podoba, ale tylko w jednę stronę." Wszyscy więc w czem kto był, ratując tylko życie z żonami i dziećmi, pieszo wydalili się z miasta pod konwojem kilku oficerów, nie wiedząc gdzie głowę położą i czem jutro głód zaspokoją.

Całe miasto oprócz czterech domów w rynku od strony zachodniej położonych, do szczętu spalone i zrabowane zostało i kilkaset rodzin pozbawione wszystkiego sposobu do utrzymania życia. Wszystkie te mordy i gwałty stały się pod hasłem zaprowadzenia przez rząd rosyjski spokojności i porządku w mieście Miechowie.

Oprócz burmistrza Orzechowskiego zamordowano w tymże dniu wielu mieszkańców; wymienię tu niektórych:

1) Antoniego Kułagowskiego urzędnika bióra powiatowego, przed jego własnym domem; 2) Piotra Ogrodzińskiego obywatela miejskiego człowieka wielkiej poczciwości; 3) Kilińskiego stolarza; 4) Kobietę jakąś za to, że nie miała przy sobie 10 groszy, których moskal od niej żądał (fakt sprawdzony); 5) Ogrodnika na folwarku Zagórze przy Miechowie. Wielu mieszkańców poraniono, między nimi są: 1) Michał Gurbiel majster szewski obywatel; 2) Rostak majster kowalski.

Szpital powiatowy, dom schronienia, nie były uszanowane. Akta sądowe, rejentowskie, wraz z mieszkaniami spalone. Dom naczelnika powiatu Januszkiewicza spalony, a on sam zarówno z innymi wraz z rodziną z miasta wygnany.

Przywódzcami do podpalania i grabieży najwięcej zauważano żołnierzy ze straży granicznej i inwalidów, a ci ostatni znając dobrze miejscowość, sami byli przewodnikami w naprowadzaniu innych żołnierzy do piwnic. Straż graniczna wzywała w całej okolicy włościan do rabunków i mordów, a jeżeli będzie rozprowadzona teraz po granicy, będą to najczynniejsi propagatorowie komunizmu, rozbojów i rzezi.

Warszawa 20 lutego.

⊙ Wiadomości podane przezemnie o boju pod Świętym Krzyżem czyli pod Słupią Nową 11go t. m. okazały się prawdziwe [1]). Bój pod Iżbicą, (korespondent nie podaje daty) był także świetny dla oręża polskiego. Powstańcy dwa razy uderzając wyparowali moskali z lasu i plac boju otrzymali, a przytem zdobyli i zabrali zbrojownią w Przedczu. Niepospolitej dzielności w tej potyczce dał przykład, dowódzca tego oddziału Mielęcki.

W Chorzelach, po wyjściu powstańców, pokazali się żandarmi prusey z kilku objeszczykami i zaaresztowawszy ośmiu mieszkańców, uwieźli ich do Prus, skąd czterech puścili, a czterech przez Prusy dostawili do Łomży. [2]) Prusacy więc zaczynają u nas gospodarować, jakby u siebie. Skrzętnie zapisujemy fakta takie jak w Chorzelach i w Janowie, będące czynnym wystąpieniem Prus przeciwko powstaniu, jawną pomocą daną Rosyi ze strony Prus; bo spodziewamy się, że lekceważenie zasady neutralności i podobne gwałty, zwrócić muszą uwagę Europy.

Oddział, który walczył pod Iżbicą, zajął w 80 ludzi miasto Koło 16go lutego, gdzie ogłosił Rząd Narodowy, odebrał przysięgę wierności, pozrzucał orły moskiewskie, pozabierał kasy skarbowe, spalił most na Warcie i powrócił do obozu. Moskale, którzy mieli wiele wojska w Koninie, spodziewali się widać napadu ze strony powstańców, bo most na Warcie pod Koninem sami spalili.

Dnia 17 lutego pod Warszawą czterechset powstańców, którzy nagle jakby z ziemi wyrośli, zatrzymali pociąg blisko Pruszkowa, siedli i pojechali w lasy Bolimowskie. W kilka godzin koleją puściła się za nimi w pogoń gwardya, ale przejrzawszy lasy Bolimowskie, bez żadnego skutku ze Skierniewic powróciła do Warszawy. W Rawskim pokazał się nowy oddział powstańców, toż samo słyszymy i o innych okolicach. W okolicach Łęcznej w Lubelskiem, przed kilku dniami widziano oddział powstańców z 600 ludzi dążący ku Bugowi; moskale wysłali na nich z Lublina kilka kompanii piechoty, kozactwo i 2 działa.

Donosiliśmy, że Leon Frankowski już nie żyje. Przyjeżdżający z Lublina zapewniają przeciwnie, że żyje, że W. książę posłał rozkaz, żeby żył.

---

1) Tu powtarza korespondent opis potyczki pod ś. Krzyżem 11 t. m. stoczonej przez jenerała Langiewicza, którą nam korespondenci z miejsca daleko dokładniej opisali. (P. R. Cz.)

2) Zwracamy uwagę na ten nowy z licznych już przykładów jawnego pogwałcenia przez Prusy zasad w Europie przyjętych i będący czynną interwencyą rządu pruskiego do Polski. (P. R. Cz.)

Zebrano więc wszystkich lekarzy z Lublina, którzy go nieodstępują i gorliwie leczą; potrzebny im widać do inkwizycyj. Jeżeli wyzdrowieje, będą go znowuż męczyć i prześladować. Rany są bardzo niebezpieczne, kula nie wydobyta, lecz jen. Chruszczew jednak wytrzymać nie może i rozpoczął badanie. Frankowski z nadzwyczajną cierpliwością i spokojem znosi męczarnie choroby i śledztwa. Brat jego rodzony Jan Frankowski, starszy, aresztowany jeszcze w roku zeszłym w maju i dotąd zamknięty w cytadeli, nie wiadomo o co oskarżony, za co męczony, otrzymał wreszcie wyrok na 20 lat robót w kopalniach syberyjskich. Dla czego sprawy jego nie ogłosili? dla czego nie było publicznego sądu? bo zapewne nie chciano odsłonić szczegółów nieprawnego śledztwa i nie chciano pokazać, że bez wszelkiej przyczyny i winy rząd rosyjski skazuje tego młodzieńca na męki srogiej niewoli i wygnanie, a W. Książę podpisał wyrok.

Moskale gwałtem zajęli tu obywatelską resursę na Krakowskiem-Przedmieściu, nie pytając o pozwolenie właścicieli i zamienili ją na koszary. Na Jezuickiej ulicy, także bez wiedzy właściciela, wyrzucili lokatorów i z mieszkań ich zrobili koszary. Widocznie lękają się o Zamek i chcą go otoczyć koszarami i batalionami, nie wiele troszcząc się o krzywdy i szkody jakie przez to wyrządzą publiczności. Ludzie bojaźliwi są zawsze okrutni, a rząd rosyjski i jego tutejsi naczelnicy dowodzą tego rozkazami palenia miast i wsi, mordowania bezbronnych ludzi. Prezydent miasta p. Zygmunt Wielopolski, bynajmniej nie staje w obronie interesów mieszkańców miasta, ale we wszystkiem pomaga samowolności żołnierskiej i uciskom rządu. Słychać, że będzie zebranie Rady miejskiej. Wątpimy jednak, czy to nastąpi. Aresztowania w Warszawie, dotykają najspokojniejszych ludzi. Niedawno wypuścili p. Barcińskiego i Kajsiewicza, jak i kilku innych, którym robiono zarzut, że są członkami centralnego komitetu, gdy oto znów aresztowali 2 znanych z pracowitości redaktorów *Dziennika Politechnicznego* pp. Witolda i Bronisława Marczewskich, inżynierów kolei żelaznej.

O boju w Miechowie dnia 17 lutego, odebraliśmy wiadomości. Nie będę jednak wdawać się w opis tej walki, bo zapewne dawno już macie szczegółowe opisy z miejsca tego was bliskiego. Bohaterstwo szeregów naszych, przejmuje wszystkich tutaj podziwieniem, słusznie się jednak dziwią nierozsądnemu rozkazowi uderzenia na zamkniętych, jak w fortecach po kościołach i domach moskali. Słychć tu także, iż samo wykonanie ataku jak się odznaczało z jednej strony świetną walecznością i nieustraszoną odwagą w żołnierzach i w podrzędnych oficeraach, tak z drugiej strony głównie dowodzący okazali zupełną nieznajomość wojny i staczania bojów. Ataki na miasta, w których się moskale obwarowali, są najniewłaściwsze dzisiejszemu prowadzeniu wojny. Bliższe ocenienie roztrząsania wypadków, możecie lepiej od nas uczynić, lepiej je znając [3]).

W Bieżuniu w Lipnowskim, przyszło do starcia między powstańcami i kozakami.

Wyszedł drugi numer „Wiadomości z pola bitwy" i 12 numer „Ruchu", w którym jest nominacya pułkownika p. Langiewicza na jenerała. Nominacya ta brzmi jak następuje: „W imieniu narodu polskiego, Komitet centralny jako tymczasowy rząd narodowy, w uznaniu świetnych zasług wojennych przy organizowaniu wojska narodowego jak i na polu bitwy, przez naczelnika wojskowego województwa Sandomierskiego pułkownika Maryana Langiewicza okazanych, zamianował go jenerałem, zostawiając go przy dotychczasowej komendzie."

Z Lubelskiego 8 lutego.

△ W gubernii lubelskiej, powiecie krasnostawskim, oddział wojsk rosyjskich wysłany z Krasnego stawu przez tamecznego naczelnika wojennego pułkownika Baumgartena, a złożony z ułanów, piechoty i dwóch dział, idący ze wsi Rakołupy (gdzie także mordował i rabował. P. R. Cz.), gdzie odbył w pałacu ścisłą rewizyę, przybył 12go lutego o godzinie 4tej popołudniu do miasteczka Wojsławic będącego własnością hr. Leopolda Poletyłły radcy stanu. Z przedmieścia dała artylerya dwa strzały, jakby na sygnał, a piechota przechodząc przez miasteczko strzelała ciągle do zdziwionych mieszkańców i do okien domów, w skutku czego kilku mieszczan, chłopów i żydów poniosło śmierć męczeńską. Następnie piechota otoczyła pałac, w którym znajdował się sam właściciel hr. Leopold Poletyło z dwojgiem małych dzieci, szwagier tegoż p. Tytus Wojciechowski właściciel Poturzyna, syn jego Józef, dwóch siedemdziesięcioletnich starców a weteranów dawnej armii polskiej, b. major Jan Kuhn i b. pułkownik Walenty Dunin, kilka kobiet i szczupła liczba domowników. Po kilku wystrzałach z dział kartaczami do okien pałacu, piechota rozpoczęła silny ogień karabinowy w tym samym kierunku, a w końcu wpadła z bagnetami jak do szturmu nastawionemi do przedsionka pałacowego, zkąd otworzywszy drzwi do pierwszego salonu, dała ognia do znajdujących się w nim i patrzących na to wszystko jakby w osłupieniu hr. Poletyły, obu Wojciechowskich, Dunina i Kuhna. Dwaj ostatni padli zaraz ciężko ranni, właściciel cofnął się do przyległego pokoju, gdzie przed obrazem Matki Boskiej modliły się zebrane z pałacu kobiety wraz z dziećmi; a do którego to jedynego pokoju z woli chyba Opatrzności żaden żołnierz nie wszedł; Wojciechowski zaś z synem wszedł do gabinetu od strony ogrodu, gdzie usiedli na kanapce oczekując z rezygnacyą śmierci. Jakoż w kilka minut ukazali się w oknach żołnierze, a wydawszy okrzyk „wot buntowszczyki„ ugodzili dziesięciu kulami w piersi Józefa Wojciechowskiego 24-letniego młodzieńca pełnego nadziei. Na ten widok nieszczęśliwy ojciec padł bez zmysłów. Śmierć syna uratowała ojca, bo żołnierze sądząc że już nie żyje, próbowali tylko wątku życia bijąc go kolbami. Po zrabowaniu zabitych, rannych i części pałacu, na odgłos sygnału opuścili to miejsce zgrozy i zbrodni i w wojskowym porządku stanęli przed podpułkownikiem dowódzcą wyprawy, zabrawszy z sobą we krwi broczących Kuhna, Dunina, oraz rannych domowników, których prowadząc bili jeszcze kolbami i kłuli bagnetami. Hardość prawdziwie odważnego i szlachetnego żołnierza odezwała się w sercach nad grobem stojących weteranów: Kuhn i Dunin zapytali śmiało podpułkownika o powód tak niegodnego człowieka honoru postępku; na co tenże odpowiedział, iż to słuszna kara za sto strzałów które dano do wojska cesarskiego z pałacu, i odszedł. Wtedy Kuhn obrócił się do innego oficera, który stojąc długo w tamtych stronach, wiele zawsze prawił o szlachetności i honorze, zadał mu toż samo pytanie; lecz w odpowiedzi dostał uderzenie rękojeścią od pałasza w ranną już rękę, którą zastawił oko, ku któremu cios był wymierzony.

[3]) Według szczegółowych nadesłanych nam wiadomości, które zebrane później podamy, dowodzący siłami w Ojcowie, a następnie wyprawą na Miechów okazał zupełną nieudolność. Na obronę jego przywodzą, że wprzód żądać miał sam od komitetu iżby kogo innego mianował dowódzcą. P. R. Cz.

Co do autentyczności zarzucanych stu strzałów z pałacu, wszyscy obecni i domownicy zaprzysiądz mogą, że w pałacu nie tylko nie było ani jednej broni palnej, ale nawet żadnego do broni podobnego narzędzia, nadto, że w tym dniu ani w miasteczku, ani w pałacu nie widziano żadnego powstańca.

Co mógł znaczyć napad regularnego wojska dowodzonego przez oficera wyższego stopnia strategicznie wykonany, a to na pałac, w którym się znajdowało kilku tylko bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci, jest pytaniem, które każdy z przerażeniem zrobić musi, a na które ani rozum ludzki, ani fakta znane dotąd w historyi odpowiedzieć nie są w stanie.

Wrocław 21 lutego

† Ostatnie posiedzenia Izby poselskiej, ważne były zarówno ze względu na wewnętrzną jak na zewnętrzną politykę Prus. Jedno z nich poświęcone było obradom nad znaną rezolucyą Forkenbecka w kwestyi budżetu, drugie zapełniła dyskusya, która się wywiązała z interpelacyi, wniesionej przez frakcye większości w kwestyi konwencyi zawartej przez Prusy z Rosyą. Przyjęciem rzeczonej rezolucyi Izba oznaczyła na nowo wyraźnie i ściśle stanowisko swoje w kwestyi budżetu, oświadczając, że przystępuje wprawdzie do obradowania nad wniesionym przez rząd budżetem na r. 1863, lecz czyni ministrów odpowiedzialnymi na osobach i majątku za wszelkie wydatki zrobione bez przyzwolenia Izby w budżecie za rok 1862. Ściąga się to zarówno do wydatków nadzwyczajnych, poczynionych w ostatnim kwartale ubiegłego roku, jako i do wydatków przeznaczonych na reorganizacyą armii, jednych i drugich nieuchwalonych.

Stanowisko przyjęte względem budżetu za rok 1862, nie będzie innem względem budżetu za rok 1863. Izba przystąpiła do obrad nad tym ostatnim, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za winę, którąby jej niezawodnie przypisano, gdyby do obrad tych nie przystąpiła, dlatego, że budżet na rok ubiegły nie jest jeszcze uregulowany. Nadto Izba chciała okazać gotowość swą do uchwalenia zwyczajnego budżetu bieżącego, bez którego żaden rząd obejść się nie może. Wszakże budżet nadzwyczajny, w szczególności fundusz żądany na reorganizacyą armii, izba tak samo na rok bieżący odrzuci, jak go na rok przeszły odrzuciła, albowiem nowella o służbie wojskowej, przez którą reorganizacya armii miała być ostatecznie ulegalizowana, nie ma najmniejszego widoku bycia przyjętą. Wypada ztąd, że budżet i na rok bieżący nie przyjdzie do skutku; bo jak Izba nie może się wyrzec dla reorganizacyi armii kardynalnego konstytucyjnego prawa swego, to jest, uchwalania budżetu, tak i rząd, jak to kilkakrotnie sam stanowczo, nawet przez usta panującego oświadczył, nie odstąpi od reorganizacyi.

Obecny stan nielegalny trwać więc będzie i nadal. Co gorsza, to że nie ma sposobu, aby mu z obustronnem zadowoleniem położyć koniec. Jeżeli idzie na przetrzymanie, nie wiem, kto dłużej będzie mógł czekać, rząd czy Izba? W każdym razie, jest to stan, przynoszący Prusom niezmierne moralne i materyalne szkody.

Interpelacya, dotycząca konwencyi z Rosyą, postawiła rząd i reprezentacyą kraju w podobnym konflikcie w polityce zewnętrznej. P. Bismark wzbraniał się dać odpowiedzi na pytanie, czy i jaka konwencya była zawarta? To dowodzi, że jest zawartą, bo w przeciwnym razie byłby niezawodnie odpowiedział zaprzecznie. Izba też, nie mogąc milczenia rządu inaczej tłomaczyć, wniosła natychmiast rezolucyą, oświadczającą, że nie leży w interesie rządu pruskiego dawanie pomocy jednej lub drugiej stronie walczącej, ani też dozwalanie im przekraczania z bronią w ręku granic terytoryum pruskiego. Rezolucya poszła do komisyi, którą składają członkowie w liczbie 21, wybrani ze wszystkich frakcyj liberalnych. Referentem będzie poseł Sybel. Słychać, że komisya oświadczyła się jednogłośnie przeciw konwencyi. Nie masz wątpliwości, że na posiedzeniu plenarnem, które się odbędzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, rezolucya przejdzie ogromną większością głosów.

Czy się rząd do niej zastosuje? Nie może być o tem mowy. Ale nie bardzo to bezpieczna rzecz, mieć w takich sprawach i okolicznościach opinią całego kraju przeciw sobie. Dziś już nie masz wątpliwości, że konwencya zawartą została, bo poświadczają to obrady nad tąż kwestyą w wyższej Izbie angielskiej. Chodzi jeszcze o dokładniejsze dowiedzenie się o jej warunkach. Prasa urzędowa, mianowicie *Kreuzzeitung* stara się im nadać charakter czysto defensywny, czyli odporny. Nie przywiązuję zupełnej wiary do określenia ich danego w dzienniku frankfurtskim *L'Europe*, ale z obrad Izby wyższej angielskiej pokazuje się, że konwencya, co najmniej, obowięzuje Prusy do kooperacyi, to jest, do wspólnego działania armii rosyjskiej i pruskiej, wedle okoliczności, tak na pruskiem, jak na polskiem terytoryum. Dla ruchów obu armij granica pruskopolska nie istnieje. Zależy to jedynie od Prus, czy odrazu zechcą i z swej strony z takowej umowy korzystać.

Zechcą się zapewne okazać umiarkowanemi, dopóki ich okoliczności lub wezwanie kontrahenta do współdziałania nie zniewoli. Protestacya mocarstw zachodnich nie małe będzie miała w tym względzie znaczenie. Protestacya takowa już podobno nastąpiła. Przynajmniej na tutejszej giełdzie była już dziś protestacya angielska głoszona, w skutku czego papiery spadły. Nastąpi więc zapewne tożsamo ze strony Francyi.

Paryż 18 lutego

B. Powstanie w kraju naszym rozpoczęte w d. 22 stycznia, przeszło przez wszystkie stopnie zajęcia opinii publicznej, począwszy od zdumienia i wątpliwości, aż do serdecznego zapału. Niemasz już lekceważących ruchu, są jeszcze jak zawsze przeciwnicy, ale w ogromnej mniejszości. Sfery rządowe zaczyna powoli ten ogólny duch ogarniać. Wnosić należy, że interes jak promień dobroczynnego światła stopi lodowaty pancerz ministeryalnego indyferentyzmu. Opinia publiczna słowem i pismem już przyznała wypadkom w Polsce znaczenie europejskie. Konwencya rosyjsko-pruska może już ten charakter w oczach władzy nadać. Francuzów zaskoczyły wypadki w Polsce. Nic dziwnego, że na razie przypisywali rewolucyi i demagogom wybuch niespodziewany i wszystkie cechy rozpaczliwej nieroztropności noszący. We Francyi Paryż obala trony i ogłasza republiki. Wszędzie indziej ktoś zawsze ze znanym imieniem podnosi chorągiew powstania.

Polacy powstali po prowincyach i tają naczelników ruchu. Jest w tym trybie mieszającym wszelkie tradycyjne przyzwyczajenia coś tak mącącego rutynę pojęć, że niemożna się dziwić leniwym z początku uczuciom najżyczliwszych naszych przyjaciół. Teraz już się rzecz ma inaczej; prąd opinii wzrasta już nawet nie co dzień, ale co godzina. Dzienniki dwa razy nadzień zapełniają kolumny tak obficie jak nigdy opowiadaniami i wnioskami. *Patrie* odznacza się życzliwością redakcyi, jak gdyby chciała nagrodzić chwilowe zwątpienie. Ale bo też wyobrażenia nie macie podziwu i uwielbienia, jakiego doznaje, w narodzie tak życzliwym jak Francya, bohaterskie poświęcenie młodzieży polskiej. Bezbronni obrońcy, nieopatrzeni w żaden wojskowy porządek, żołnierze, młódź niedoświadczona zmusza dwa przeciwne mocarstwa europejskie do pogwałcenia międzynarodowych zobowiązań! Car Rosyi nie może dać sam rady garstce Polaków. My to pojmujemy. Cudzoziemcy z podziwienia wyjść nie mogą, a wszyscy cześć bohaterstwu oddali. Raport moskiewski o bitwie pod Węgrowem sprawił niepojęte na Francuzach wrażenie; nas Polaków zmusza do wyznania, że daleko w tyle zostawiła nowa generacya wszelkie dotąd na polu bitwy zbierane wawrzyny. Tych dwustu, którzy rzucili się z kosami na armaty nie po to, ażeby je zabrać, bo się kusić podobną nadzieją nie mogli, ale dla tego, ażeby zasłonić odwrót głównego korpusu, ci, którzy śmierć niewątpliwą tak odważnie i skutecznie przyjęli, nie mogą być miarą szeregowej wojskowej odwagi mierzeni. Ich wzorów w cyrku rzymskim za Caliguli, Domicyana lub Nerona szukać wypada.

Nie moje to, ale wojskowych francuzkich zdanie. Kilkakrotnie na dzień zdarzają się nam teraz sposobności odpowiadania często nawet nieznajomym interlokutorom. Byle tylko narodowość była wiadomą, wnet osoby wysokich nawet sfer społecznych, a szczególniej wojskowi, w prywatnem lub publicznem miejscu zarzucają pytaniami, na które niestety często odpowiedzieć trudno. To co się dzieje w Polsce prędzej serce odgadnie niż rozum pojmie. Zbyt tam czyny blisko z duchem spowinowacone, ażeby mogli obcy odrazu pojąć je. Jest rzeczą niezawodną, że rząd francuski niepotrafiłby przeprowadzić wyborów do Ciała prawodawczego trybem odpowiednim potrzebie, gdyby zaniechał kwestyę polską. Co do konwencyi prusko-rosyjskiej, ta w opinii powszechnej wybuch oburzenia wywołała. Dzienniki, jak *La France* i *Constitutionnel*, dwaj koryfeusze ministeryalni pozostali na wyłomie, starają się nadać ugodzie dwóch potentatów charakter czysto miejscowy i odosobniony. Rzecz idzie tylko o stłumienie powstania polskiego. Nawet ograniczając do tak poziomego rozmiaru układ mocarzy, nietracimy nadziei, że protestacye wywoła. Jaką i do jakiego stopnia posuniętą? Trudno przewidzieć, bo nie jedna okoliczność może się przyłożyć do mniej więcej energicznego orzeczenia.

Przemówienie Cesarza Napoleona do deputacyi Ciała prawodawczego, składając mu adres, rozmaicie było tłumaczone: Niewszyscy chcą widzieć w słowach nawet elastycznych Cesarza Francuzów alluzyę do spraw polskich. Niech czytelnicy sami osądzą, czy godzi się taką krzywdę robić władcy potężnego narodu. Gdyby Cesarz o Ameryce tylko myślał, mówiąc do deputatów, czyżby nieznalazł odcienia na rozgraniczenie kwestyi, która dziś tak potężnie umysły zajmuje i serca wzrusza?

List ks. Czartoryskiego, który zapewnie czytelnicy poznali, najlepsze sprawił wrażenie. Najprzód zmazał odrazu zarzut rewolucyonizmu kosmopolitycznego, którym wrogowie nasi tak szczodrze szafują, ile razy sprawiedliwości domagamy się, a powtóre dał rękojmię szlachetną, piękną, wzniosłą dążność wszystkich klas społeczeństwa polskiego i wszystkich opinij dzielących niegdyś braci do zlania się w jeden punkt narodowego czynu. Niech wybaczą czytelnicy, że im skąpo udzielam wiadomości, które z głównym przedmiotem zajęcia styczności niemają. Położenie łatwo da się pojąć i pochlebiać sobie, że jest z góry usprawiedliwione. Niema też i bardzo czego do doniesienia w strony, w których tak żywotne panuje zajęcie.

Karnawał skończył się dnia wczorajszego zwykłą dosyć dla cudzoziemców mozołową wesołością. Zawsze te same uciechy i brak zupełny masek. Maskarady karnawałowe upadają widocznie. Czemuż nie upadną tylostronne w ciągu roku moralne przeobrażenia?

Opowiadano mi epizod komiczny, który się przytrafił w czasie manifestacyi, o której donosiłem. Przypadkiem znalazł się między pojmanymi oficer rosyjski. Odwołał się do znakomitego Polaka, który pośpieszył do prefekta policyi. A ponieważ Rosyanin niebiegle się tłumaczył po francusku, odpowiedział więc na pytanie prefekta policyi „*Czy krzyczał niech żyje Polska*" w sposób bardzo zręczny może pomimowolnie, mając za tłumacza protektora swego Polaka, odrzekł: „*Ja nie kryczał ale dumał*".

Za autentyczność poręczam.

Paryż 19 lutego.

B. Mogę dziś donieść, że sfery rządowe coraz to żywiej zajmuje kwestya polska. Górnje ona w tej chwili nad wszystkiemi innemi, nawet meksykańską. Komunikacye dyplomacyi żwawo idą. Co z tego wypłynie? dotąd powiedzieć nie można. To tylko pewne, że już w Petersburgu i Berlinie wiedzą, jak ważny krok zrobiły dwa dwory tyczące się wotum ubezpieczenia.

Ale na dowód, że Rosya i Prusy nie będą może mogły spoczywać na wawrzynach solidarnie uszczkniętych i że omyliły się licząc na obojętność Zachodu, to dosyć przeczytać wczorajszego *Norda*. Krótko i cierpko dotknął kwestyi wdania się mocarstw zachodnich. Radzi im w naiwności ducha wielką ogłędność i nakoniec przyznaje, że baron Gros z lordem Russell dwie już mieli narady.

La France siostra stryjeczna *Norda* już się do wyparcia kolligacyi gotuje.

Wczoraj o konwencyi prusko-rosyjskiej obszernie się rozwodziła i bynajmniej ją za upoważnioną polskim ruchem nie uważa. Jestto wprost przeciwne zdanie twierdzeniu, które trzy dni temu objawiła. Ale bo też wypadki jakby parą i elektrycznością parte, mieszają ludzkie wnioski i kłopocą najoględniejszych.

La France ogłasza już wszystkie biuletyny przez władzę tajną narodową w Warszawie ogłaszane.

Monitor tożsamo dziś robi, donosząc w biuletynie, że prasa angielska gwałtownie przeciw konwencyi rosyjsko-pruskiej wystąpiła.

Zapał ludności wzrasta a opinia publiczna nigdy nam tak nie była przychylną jak teraz. Jest to stan, którego weterani tułactwa nie pamiętają.

Paryż 19 lutego.

Hr. Goltz, ambasador pruski, zakomunikował onegdaj panu Drouyn de Lhuys ugodę prusko-rosyjską gwałcącą zasadę neutralności w Polsce. Cesarz zwołał radę ministrów wczoraj o godzinie 4ej wieczorem, dla naradzenia się jak odpowiedzieć na tę ugodę. W chwili, w której piszę, decyzya rady ministrów a raczej Cesarza nie jest jeszcze wiadomą. Każdy ją jednak przesądza. Sfery rządowe czują hańbę, która czekałaby Francyą, gdyby nie sprzeciwiła się wykonaniu tej ugody. Od kilku dni widać na dworze zwrot umysłów ku Polsce. Pobudkę do tego dały: bohaterstwo powstańców polskich i odpowiedź Cesarza na adres Izby. Zmianę widać nawet w redakcyi *La France*. Pan Laguerronnière powtarza, że depesze pana Valbezena z Warszawy są złe dla Rosyi, że cała Rosya jest w zamęcie, że oficer sztabu, którego temu dni dziesięć rząd francuzki posłał do Warszawy, donosi, iż powstanie polskie nie łatwo może być przytłumione. Cesarz uprzedził takowe usposobienie dworu. Już temu dni pięć, kazał baronowi Gros wyrozumieć Anglią, co czynić wypada. Onegdaj dowiedziano się, że lord Russell nie dzielił zdania barona Gros, ale czy in plus czy in minus, nie wiadomo. Rzecz ta musi się niebawem wyjaśnić, lord Palmerston przyjął bowiem nową interpelacyę i ma powiedzieć co myśli o Polsce. Powstanie polskie było dla Cesarza nie na rękę, tak z powodu Meksyku, jak projektów na wschodzie, ale trzeba mu oddać sprawiedliwość, że kiedy przekonał się o powstaniu, zbliżył się zaraz do Anglii i Austryi (onegdaj był w ambasadzie angielskiej na ślubie córki lorda Cowleya). Wiadomość *Timesa*, że Cesarz Aleksander ma przybyć do Paryża na wiosnę i znieść się co czynić wypada w razie śmierci króla Belgijskiego, jest prostą szykaną. Projekt ten był na stole, Cesarz wiązał sprawę wschodnią z nabytkiem Belgii, ale dziś nikt o tem nie myśli. Rosyanie bawiący w Paryżu są zwarzeni. Książę Gorczakow, który myślał oszukać Francyę, zgadzając się na jej projekta w Belgii, a rachując na skuteczność marszu Rosyi na Turcyą, musi dziś widzieć, że jego biegłość została omyloną. Jeszcze parę dni oczekiwania i upewnienia się, a trylog Francyi, Anglii i Austryi może się ustalić. Młodzież i ludność paryzka chciały zrobić manifestacyę z okrzykiem: powrót z Meksyku i wystąpienie przeciw Rosyi! Takich manifestacyj Polska nie potrzebuje. Polska pragnie dobrego usposobienia rządu i jego czynów, sympatya byłaby próżną a nawet nieludzką.

Siècle i *Opinion Nationale* wystąpiły w osobach naczelnych redaktorów i z najwyższym oburzeniem przeciw ugodzie prusko-rosyjskiej; zażądały od Francyi i Anglii zwalenia tej niecnej ugody. Też samo uczyniły dzienniki angielskie. Na prowincyach Francyi oburzenie doszło do paroksyzmu. Tłumy ludu zalegały biura pocztowe czekając *Siècla*, tego głównego ich organu, mającego 45,000 abonentów. Ugoda prusko-rosyjska upośledziła tak Rosyą jak Prusy, pokazała ich słabość w obliczu bezbronnej a bohaterskiej Polski. *Monitor* i *Constitutionnel* nie wydały dotąd sądu o tej ugodzie, ale zamieszczają wyjątki z gazet lub korespondencye, które tę ugodę potępiają. Toż samo czyni *La France*. Tylko *Nation* pana Granier de Cassaignac i *Presse* pana Emila de Girardin trwają w dawnej opinii i projektach wiążących Francyę z Prusami i Rosyą.

Złożono panu Drouyn de Lhuys memoryał w interesie młodych rodaków zrodzonych we Francyi, a wydanych przez Prusy Rosyi. Młodzież ta, choć nie pełnoletnia, a zatem nie mająca prawa do naturalizacyi, uchodziła w Paryżu za francuzką i dowód tego, że bywała przyjmowana do szkół wojskowych. Należy się więc spodziewać, że pan Drouyn de Lhuys nie odmówi jej protekcyi. Mylnem jest doniesienie dzienników, aby p. Poniński, jenerał włoski, podał się do dymisyi i udał się do kraju. Jest on na urlopie w Paryżu i za kilka dni wróci do Ferrary, gdzie ma komendę.

Niewiadome są jeszcze koleje powstania polskiego, niewiadome są zatem losy Polski. *Opinion Nationale* zajmuje się już jednak kwestyą zupełnej niepodległości Polski. Jest ona zdania, że Austrya powinna być za radykalnem rozwiązaniem kwestyi, że zachód mógłby ją wynagrodzić w Niemczech. Od dwóch dni giełda francuska spada i to z przyczyny ugody prusko-rosyjskiej.

Uchwalenie przez sejm bukaresztski, że Rumunia ma mieć agentów dyplomatycznych za granicą, jest rzeczą niejakiej wagi, nie tyle może z przyczyny gruntu rzeczy (ma ich Serbia) dla formy, która zdaje się przesądzać zezwolenie Anglii. Potwierdza się, że Anglia i Austrya pokazują się więcej ludzkiemi w Czarnogórze, że popierają deputacyę czarnogórską mającą prosić w Stambule o zmianę postępowania Porty. Tutejsze dzienniki rządowe upomniały się i przypomniały, że pierwszą obronicielką Czarnogóry była Francya i że ona to na Portę najwięcej wpłynęła.

Ciało prawodawcze rozpocznie dopiero około 25 marca rozprawy nad budżetem. Mówią znowu o pożyczce francuskiej i to bliskiej. Kwestya czy pożyczka włoska będzie mogła być negocyowaną na giełdzie paryskiej, nie została dotąd zdecydowaną. Zależy ona głównie od pożyczki francuskiej, która zdaje się być potrzebną. W tym interesie ma tu być przysłany p. Ratazzi, ożeniony z panią de Solms.

Dziś wieczorem ma przybyć do Paryża p. Isturitz, nowy ambasador hiszpański. Z Meksyku nie odebrano dotąd żadnych stanowczych wiadomości.

Francya jest głęboko wzruszona wypadkami polskiemi, ale jest spokojną. Sytuacya finansowa jest dobra. Wybory obrócą się ostatecznie na korzyść rządu.

PP. Legouvè, Lasteyrie, Rénan, Lettré, Laboulaye, Ludwik Reyband, Henryk Martin, Taine i Samson, chcą zaprowadzić w Paryżu angielskie „lektury" niewiadomo czy rząd na nie zezwoli.

P. S. *La France* uderza w tonie niezwykłym na ugodę prusko-rosyjską. Jest to znak, że wczoraj sza rada ministrów oświadczyła się za nieinterwencyą Prus w Polsce.

Wiedeń 22 lutego. O wypadkach w Królestwie Polskiem pisze *Presse*: „Opisy okrucieństw przez żołnierzy moskiewskich popełnianych potwierdza rozkaz W. Księcia zapowiadający kary sądu doraźnego na zwykłe zbrodnie żołnierzy, jakoto: rabunek, pogwałcenia, łupiestwa i tp. Straszne gwałty wołają głośno o pomstę, że przywódzcy powstańców tu i owdzie do odwetu (?) widzieli się zmuszonymi. Po całej Europie rozchodził się z początku lament, jakoby Polacy zamierzali wyprawić noc Bartłomieja Moskalom, Niemcom i Żydom; jeremiada ta miała chwytać na łep dudków; a tymczasem odsłania się w szeregach wojska rosyjskiego właściwa w całym ucywilizowanym świecie znana moskiewska natura. Z dymiących ruin Siemiatycz, Węgrowa, Wąchocka, Suchedniowa, Miechowa i Ojcowa, z rozszarpanych i zbezczeszczonych ciał matek i niemowląt, z pomordowanych starych i młodych bezbronnych ludzi wzniesie się dla Rosyi smutny pomnik, który w krótce jenerał Maniukin i pułkownik Mark przed sądem wojennym ilustrować mają. W Rudzie Bolimowskiej wydali Polacy czterech rosyjskich oficerów, a w Siemiatyczach kazał Moskal Maniukin połowę miasta wymordować. Syryjskie mordy brali sobie Moskale bardzo do serca, Serbów wspierają przeciw ich panu zwierzchniemu bronią i końmi, przyjmują uprzejmie służbistość pruską i pustoszą Polskę, po której miastach i wsiach roznoszą zbójecką głownią pożogi. Sprawa pod Bolimowem dostarczyła smutnych dowodów do historyi gospodarowania moskiewskiego. Znaleziono tam sześć sukniami razem związanych trupów z głowami roztrzaskanemi. W podartych sukniach i strzępach cienkiej bielizny, leżeli w wielkiej kałuży krwi. Rannych obdarli także moskiewscy żołnierze ze wszelkiej odzieży. Drugiego dnia rano znaleziono ich na pół skrzepłych z przymarzniętemi do ziemi ranami. Barbarzyńskie postępowanie Moskali wypływa z ich pojęcia o buntowszczyku, który według tego nie jest właściwie żadnym zwykłym nieprzyjacielem, jeno rodzajem stworzenia wprawdzie ludzkiego ale wyjętego z pod wszelkiego prawa, a zatem wystawionego na pastwę żołdactwu."

Z powodu przekroczenia przez wojsko rosyjskie granicy austryackiej w Rzeszowskiem i Żółkiewskiem powiada *Gen. Correspondenz*: „Przy takiem przyjacielsko-sąsiedzkiem zachowaniu się Rosyan, odpowiedź na insynuacye rządowych pruskich organów leży jak na dłoni." Do czego *Presse* następującą dodaje uwagę: „Sądzilibyśmy, że wzgląd ten jak najmniej zasługuje tu na uwagę; ale raczej chodzi o zadośćuczynienie, którego Austrya za naruszenie granic, na świeżym pochwycone uczynku, domagać się powinna. Ile to kłopotów pociąga za sobą, ile dyplomatycznej pisaniny, jeśli piemoncki patrol graniczny zabłąka się na nasze terytoryum! A ze strony Rosyi mamyż pozwalać na dopuszczanie się czegoś gorszego jedynie dla tego, że tym sposobem okazać się może niedorzeczność twierdzeń kilku przybocznych trębaczy p. Bismarka?"

Ze sejmów krajowych jest jeden wypadek do doniesienia. Sejm Salcburski ukończył już wszystko cokolwiek tylko miał do zrobienia. Załatwił bowiem wszystkie propozycye rządowe i wydziału krajowego, tudzież zaniesione do niego liczne petycye. D. 21go b. m. został więc zamkniętym; a minister stanu w piśmie do naczelnika rządu krajowego wyraził sejmowi swe uznanie za szybkie załatwienie spraw i skuteczną czynność.

Królestwo Polskie.

Kuryer Wileński w numerze swoim z 5go (17) lutego podaje następujące ogłoszenia i raporty rosyjskie. Powtarzamy tu najprzód dwa najważniejsze, bo donoszące o ruchach powstańczych głębiej w Litwie. Pierwsze doniesienie rosyjskie brzmi:

„Wilno 30 stycznia (11 lutego). W lasach święciańskiego powiatu zbierają się powstańcy pod kierownictwem niewiadomych ludzi przybyłych z Polski, zamierzając zrujnować kolej żelazną. Jenerał Płaksin z dostateczną liczbą wojska zabezpiecza drogę. Posłano oddział, ażeby przeciąć drogę powstańcom. W Święcianach i w powiecie ogłoszono stan wojenny."

Drugie doniesienie rosyjskie brzmi:

„Na kolejach żelaznych wszystko pomyślnie. W powiatach lidzkim i święciańskim pokazuje się niejakieś wzburzenie. Dnia 28 stycznia (9 lutego) otrzymano w Wilnie ze Święcian wiadomość, iż banda buntowników w liczbie około 150 pokazała się w okolicach stacyi drogi żelaznej Podbrodzie; celem rozpędzenia takowej przedsięwzięte zostały środki."

Trzecie doniesienie rosyjskie w tymże Kuryerze Wileńskim ogłoszone brzmi:

„Wilno 1go (13) lutego. Jenerał-major świty J. C. Mości hr. Nostiz telegrafuje z Białowieży, że po pięciodniowem ściganiu powstańców, on napędził oddział głównego ich dowódzcy Roczańskiego i rozbił go na głowę. Wzięto chorągiew, odbito naszych jeńców, cały obóz z 60 końmi, wielki zapas rozmaitego umundurowania, broni, prochu, ołowiu, miedzi, lekarstw i t. p. Powstańców zabito 32; zginęło od explozyi beczki z prochem 25; wzięto w niewolę 8; pochwycona została korespondencya. Naszych raniono 12 ludzi. Wojska zmęczone długiem ściganiem, lecz chorych nie ma. Włościanie prowadzą się bardzo dobrze: przyprowadzają wziętych w niewolę powstańców do władzy wojskowej."

Prusy.

Według sprawozdania stenograficznego, mowa posła Waldecka w kwestyi interwencyi brzmi w całości jak następuje:

„Panowie! P. Prezes ministrów widział się wprawdzie spowodowanym do udzielenia nam niektórych wyjaśnień co do rozmiarów, w jakich obraca się dotąd mobilizacya albo ściąganie rezerw; jednakowoż zamilczał o tem, czy istnieje konwencya, która nam związała ręce do niesienia pomocy Rosyi w obecnym stanie rzeczy. O tem nic on niepowiedział; przedtem odmówił w tej sprawie odpowiedzi, a i teraz jej nie dał. Panowie! Nie możemy o tej sprawie na pewnej podstawie rozprawiać o tyle, o ile nie znamy treści konwencyi, albowiem tyle tylko wiemy, co dzienniki o tem podały. Musimy jednak z owego odmówienia wnosić, że przecież coś podobnego istnieje, bo gdyby nic nie było, naówczas, mniemam, byłby p. prezes ministrów miał ten wielki obowiązek jeżli nie w obec nas, to przynajmniej w obec kraju, przynajmniej w obec Europy wypowiedzieć proste i spokojnie: *nie*; (wielka prawda!) „nie", któreby odpowiadało honorowi Prus (wielka prawda!).

Nie mogę bowiem, panowie, o konwencyi, jak ją podają dzienniki, według pojęć prawa publicznego i polityki, żadnego zrobić sobie wyobrażenia.

Nie jesteśmy żadnem wielkiem państwem obok Rosyi; w czasach przedmarcowych trzeba było nawet sobie powiedzieć, że jesteśmy pod pewnym

względem małym statkiem ciężarowym przy wielkim liniowym okręcie.

Ale przecież coś podobnego, pomimo pomocy, o której wspomniał już poprzedni mowca, pomocy milczącej, którąśmy dali Rosyi w r. 1831, nawet w czasach przedmarcowych nie byłoby się śniło, ażeby np. wojska pruskie na terytoryum rosyjskie wkraczać miały niosąc Rosyi pomoc podczas powstania panującego na tej ziemi. Należało sobie powiedzieć: Jeżeli państwo takiej wielkości nie jest w stanie stłumić powstania tego rodzaju, to najmniej naszem może być zadaniem nieść mu na ten czas pomoc. Taka konwencya, panowie, leży po za obrębem wszelkich pojęć publicznego prawa; wcale nie można jej porównać z jakiemkolwiek przymierzem, które jedno państwo z drugiem zawiera w celu zabezpieczenia sobie pomocy przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom; przeciwnie jest ona niczem więcej jak żandarmeryą i policyą przeprowadzoną na terytoryum państwa, które dotąd żyło i stało żandarmeryą i policyą. I takiemu to nieść pomoc ma państwo, które się często chwaliło, że stoi na czele inteligencyi? To ma czynić państwo, które przeważną rolę w Niemczech odgrywać zamierza? Panowie! komu w obec tego nie obleje twarzy rumieniec wstydu, ten, powiem otwarcie, nie godzien być Prusakiem (brawo!), nie godzien być Niemcem (brawo!), ten nie zna posłannictwa, które teraz ma cywilizacya w Europie.

Panowie! Stronnictwo, do którego p. pr. ministrów szczególniej należy, stronnictwo to było, mniemam, które przeciw uchwale tej Izby, przeciw stanowczemu oświadczeniu ministra wojny Bonina myślało o niesieniu pomocy Rosyi podczas wojny wschodniej 1854/5.

Ale jakżeż inaczej byłaby wyglądała owa pomoc w wojnie wschodniej? Można ją było usprawiedliwiać z pewnego punktu politycznego. Ale pomoc jako egzekucya żandarmeryi! Na to nie ma żadnego usprawiedliwienia w całym słowniku politycznym.

Panowie! Możemy się powołać na to, co p. pr. ministrów powiedział w odpowiedzi na interpelacyą posła Kantaka. Twierdził on w tej odpowiedzi, że istnieje powstanie dążące do odbudowania Polski. My mając pewne części Polski, mamy także interes w stłumieniu jak najszybszem powstania, które pośrednio i przeciw nam jest skierowane. Tak ja pojąłem tę odpowiedź ze stanowiska prawa, jeśli w ogóle można ją ze stanowiska prawa pojmować.

A zatem, panowie, w jakież położenie wprawimy się takimi wnioskami, cóż posiadamy z Polski? Z pierwszego podziału 1772 dostaliśmy Księstwo Pruskie i Warmią po wielkiej części z niemiecką ludnością, w każdym razie część kraju, który swego politycznego składu zupełnie był oddzielonym od reszty Polski. O odstąpieniu tego niemiecko-polskiego kraju, tudzież powiatów nad Notecią nie może wcale być mowy, co i sami Polacy będą musieli nam przyznać. Potem w skutek interwencyi wcale nieusprawiedliwionej z r. 1795, którą nasz historyk Raumer najmocniej i to z zupełną słusznością potępił, otrzymaliśmy wielki kawał właściwej Polski, a jeśli panowie popatrzycie na kartę naszą z 1798, to wydaje się wszystko bardzo pięknie zaokrąglone ze strony wschodniej. Ale dla kogóż zdobyliśmy (?) ten kraj? Dla Rosyi a nie kogo innego. Rosyanie jako sprzymierzeńcy wzięli nam w r. 1807 Białystok; a kiedy niemiecką siłą strąciliśmy Napoleona, a na kongresie wiedeńskim powszechnie domagano się niepodległej Polski, Rosya obeszła się z Księstwem Warszawskiem jakby z krajem zdobytym, a nam się dostała tylko mała resztka, którą posiadamy i to nie według naszego życzenia (bo kraju nie chcieliśmy posiadać), jeno w skutek zbiegu okoliczności. To jest nasz udział w posiadaniu Polski. Nie ma najmniejszego powodu, dla któregoby te ważniejsza insurekcya czy powstanie, czy jak tam kto chce je nazwać, nabawiać nas miało choćby cieniem jakich kłopotów; albowiem zaprzeczam, żeby to powstanie na Prusy zachodnie, obwód nad Notecią i na W. Ks. Poznańskie, które ma liczniejszą ludność polską, szkodliwy wpływ mogło wywierać.

Tego zdania mego bronić będę w obec każdego; albowiem, cóżto jest panowie, co nam zabezpiecza kawałek Polski? Oto nasz w każdym razie lepszy zarząd, nasz system wojskowy, jaki mieliśmy przynajmniej dotychczas. Nie mamy bowiem systemu wojskowego, w skutek którego w nocy porywają ludzi z łóżek, ażeby dokonać poboru. Nie mamy systemu, według którego ludzie na śmierć skazani w ten sposób bywają ułaskawieni, że ich do wojska oddają, jak to niedawno uczynił W. Książe.

Jeżeli kraj taki jak Rosya, kraj nieucywilizowany z krajem takim jak Polska, która pod względem oświaty wyżej stoi od Rosyi, ma swe kłopoty i biedę, a przytem z posiadania Polski korzysta, aby szczelnie zamknąć nasze granice i zrujnować nasze stosunki handlowe, naówczas pytam się panów: Który polityk pruski odważy się jeszcze usprawiedliwiać kroki w interwencyi Rosyi przedsięwzięte?

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego. W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w Białym Prądniku 56 młodych ludzi, jakoby przybyłych z Królestwa Polskiego. Żadnej broni przy nich nie znaleziono. Gdy rozporządzenie policyjne ogłoszone w d. 21 b. m. mówi, że rząd austryacki daje chętnie schronienie osobom szukającym takowego, przeto osoby uwięzione z Prądnika, zapewne po wykazaniu, iż szukały tu schronienia, wypuszczone będą na wolność.

— Dziś w kościele św. Krzyża odbyło się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Emanuela Moszyńskiego, poległego w d. 17 b. m. w Miechowie.

— We środę 25go odbędzie się o godzinie 10ej nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów za duszę ś. p. Michała Dobrzańskiego w 23 roku życia poległego w dniu 17 b. m.

— We środę 25go b. m. odbędzie się w kościele OO. Reformatów o godzinie 10ej rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kazimierza Straszewskiego, poległego w 22gim roku życia, w dniu 17 b. m.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego zawiadomienia:

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo niemogąc tego roku liczyć na dochód z środków zwykle na ten cel przedsiębranych, otrzymało pozwolenie kwestowania podczas Nabożeństwa Passyjnego we środy o godzinie 3ej w kościele XX. Pijarów. Łaskawa i tyle nam sprzyjająca publiczność krakowska, zrozumie, że niemożemy opuszczać dawniejszych ubogich, ani odmawiać opieki codziennie przybywającym. Łączmy się wszyscy w Bogu, wspólność modlitwy ma wielką potęgę.

— W przeciągu 21go i 22go lutego dosięgła najwyższa temperatura + 2°,8, najniższa — 6°,0 (obiedwie 22go), barometr ciągle opadał, z wysokości 337''',06 (dnia 21go o godz. 6ej rano) zniżył się na 330''',69 o tej samej godz. 23go lutego; oba dni pogodne, wiatr słaby zmiennego kierunku; rano 23go lutego o 6ej godz. stała temperatura powietrza 1°,6 R. pod zerem.

— Jutro we wtorek dnia 24go lutego, ś. Macieja apostoła.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 lutego wieczór. *La Patrie* zwraca uwagę na aresztowanie przez władze pruskie sześciu wychowańców szkoły wojskowej z Cuneo, którzy opatrzeni byli w regularne pasporta. Europa musi protestować przeciw temu zamachowi na prawo narodów. *La France* popiera twierdzenie, iż Prusy w skutku umowy zawartej z Rosyą względem interwencyi w Polsce, sprowadziły kwestyę na pole traktatów z r. 1815.

Paryż 21 lutego. *Constitutionnel* zamieszcza następujący artykuł podpisany przez p. Limayrac:

Powstanie polskie mogło być uważane za wewnętrzną sprawę polityczną. W skutku wdania się Prus zamienionem ono zostało na kwestyę europejską. Postępowanie Prus jednogłośnie jest naganianem; Prusy mogły się przekonać, iż popełniły wielki błąd, starając się między Prusami a Rosyą utworzyć solidarność, która nie istnieje. Konwencya z dnia 8 lutego stworzyła fałszywe położenie dla Rosyi i Prus; jeżeli została ona zawartą w duchu wskazanym, może ciężkie następstwa za sobą pociągnąć. Obawiać się można, aby w skutku gorliwości Prus w pomaganiu Rosyi przeciw powstaniu polskiemu, Europa pod nazwą nowej karty nie ujrzała dawnego imienia Polski, a zamiast powstania poddanych przeciw swemu rządowi, nie dostrzegła rewindykacyi narodowości; byłoby to wprowadzeniem na nowo całej kwestyi na stół, ponowieniem sceny podziału i postawieniem znowu umyślnie przed oczy świata czynu najwyższej niesłuszności, przeciw któremu sumienie pokolenia obecnego nie przestało protestować. Rzuca to głęboki zamęt, wielki niepokój wśród Europy. I w jakiejże to chwili mniemają Prusy, iż mogą wziąść na siebie taką odpowiedzialność? W chwili, gdy Francya daje przykład najsumienniejszego szanowania traktatów i wielkiego umiarkowania politycznego, zadając gwałt swoim żywym sympatyom i wstrzymując się od wyrażenia choćby jednem słowem, jak dalece zawsze ją obchodzą i obchodzić będą starzy jej nieszczęśliwi sprzymierzeńcy.

Spodziewamy się jeszcze, że brzmienie konwencyi rozegna większą część tych obaw; w każdym razie nie zbywało Prusom na przyjacielskich radach. Wiedzą one dzisiaj, co cała liberalna Europa myśli o tem naruszeniu zasady nieinterwencyi.

Paryż 22 lutego. *La France* zapewnia, że wystósowaną będzie petycya do senatu za Polską. Petycya ta wygotowana przez znakomite osoby, da powód do dyskusyi, w której rząd objawi swoje zdanie. *La Patrie* donosi: Hr. Goltz (poseł pruski) miał onegdaj posłuchanie u Cesarza. *Le Pays* donosi z Vera Cruz z 28 stycznia przez Nowy Jork: Jenerał Mejia z partyi francuskiej pobił jenerała Dobladę i miał mu zabrać 400,000 piastrów.

Franfurt 22 lutego. *L'Europe* ogłasza treść noty kardynała Antonellego do mgra Chigi nuncyusza w Paryżu z d. 14 b. m., której celem jest wyjaśnić nieporozumienia wynikłe z raportów Odona Russella do rządu angielskiego. Nota pomieniona kończy się uwiadomieniem, że kardynał sekretarz stanu uchyla się od wszelkich na przyszłość stosunków z p. Odonem Russellem, z czegoby wnioskować należało, iż rząd papiezki będzie odtąd wysłannika owego uważał nie inaczej jak osobę prywatną. (P. Odo Russell nie był nigdy oficyalnym reprezentantem Anglii przy dworze papiezkim, bo odkąd Anglia oderwała się od kościoła katolickiego niebyło obustronnych dyplomatycznych reprezentantów; wszelako oba rządy tak papiezki jak i angielski miewały ze sobą stosunki za pośrednictwem ajentów, nieposiadających formalnie urzędowego charakteru. Takim ajentem jest Odo Russell, którego raporta w *blue-book* drukowano, a mianowicie owo zapytanie Papieża: czyby znalazł przytułek w posiadłościach angielskich. Ogłoszenie jego raportów zrodzilo tę notę, o jakiej *L'Europe* mówi.)

Londyn 21 lutego. Na interpelacyę lorda Ellenborough odpowiedział lord Russell, że nie może udzielić żądanego wyjaśnienia w sprawie polskiej, inaczej bowiem obie strony obrażone wstrzymałyby się od dalszych uwiadomień; czy powstanie jest czynem rozpaczy, to pozostaje do rozsądzenia. Posłowie pruski i rosyjski oznajmili mu, że oba rządy układają się względem zobowiązania, na mocy którego Rosyanie mają prawo ścigać i chwytać Polaków zbiegłych do Prus, i nawzajem, jeśliby rewolucya wybuchła w Poznańskiem. Prusy niewątpliwie obrały drażliwą politykę, i dla tego nadmienił on (Russell) posłowi pruskiemu, że Prusy przez konwencyę przyjęły niejako wspólnictwo odpowiedzialności za wywołanie powstania. Lord Malmesbury ubolewa nad zachowaniem się Prus; Russell nadmienia, że nie wie, czy istnieją warunki względem Polaków przekraczających bezbronnie granicę pruską. Palmerston dał w Izbie niższej odpowiedź w tym samym duchu, i dodał, że wątpi, aby konwencya mieściła w sobie warunek wzajemnej kooperacyi, wszelako nie posiada on odpisu osnowy układu rosyjsko-pruskiego.

Londyn 21 lutego. Doniesienia z Nowego Jorku z 8go, mówią, że Ciało prawodawcze w kraju Illinois nazwało postępowanie Lincolna niekonstytucyjnem i aby otrzymać pokój chce odbyć naradę w Louisville. Eskadra trzymająca blokadę w Charlestown, będzie wzmocnioną.

Ateny 22 lutego. Canaris podał się w piątek do dymisyi. Bulgaris i Rufos utworzyli nowe ministerium. W niem zasiadają: Kalligas, minister spraw zagranicznych; Londos, spraw wewnętrznych; Chaya, skarbu; Artemis, wojny i marynarki; Balbis, sprawiedliwości; Kyriakos, rolnictwa i oświaty; Zgromadzenie narodowe potwierdziło nowy gabinet 101 głosami przeciw 77. W sobotę powstano przeciw Bulgarysowi, Rufowi i ministerstwu jego i zmuszono ich do wzięcia dymisyi. Rząd tymczasowy nie istnieje więcej. Zgromadzenie narodowe będzie mianowało ministrów i prezesa rady ministrów.

Jak od kilku dni tak i dzisiaj liczniejsze są wiadomości z pola rzezi i rabunków dokonanych na bezbronnej ludności przez wojska moskiewskie i zawezwanych przez armię rosyjską do pomocy w rabunku włościan, aniżeli z pola boju. Chętniej te hordy wojskiem rosyjskiem się zowiące uderzają na bezbronnych mieszkańców wsi i miast spokojnie siedzących w swych domach, niżeli na zbrojne oddziały powstańców. I nie dziwimy się, bo łatwiejsze tym armiom zwycięstwo nad starcami, dziećmi i kobietami, niżli nad szczupłym nawet oddziałem powstańców, chociaż licho uzbrojonych; bogatsze zresztą łupy z wymordowanych miasteczek niżli z z poległych na placu boju. Co zaś do systemu prowadzenia przez rząd moskiewski w ten sposób walki z powstaniem, chce on najwidoczniej mordowaniem bezbronnej ludności, popchnięciem włościan przeciw innym klasom, zniszczeniem podstaw społeczeństwa nietylko sterroryzować powstańców, lecz nadto wywróceniem społeczności podkopać byt narodu. Większa jest jednak moc Boża niżeli złość ludzka! i piekielne plany petersburskie inny mogą zupełnie dać rezultat niżeli spodziewa się rząd moskiewski: postępowaniem swojem może zmusić wszystkich, zmusić całą ludność prowincyj polskich pod jego rządem będących do rozpacznej i śmiertelnej walki.

W powyżej zamieszczonych listach korespondenci podają szczegóły mordów i rabunków dopełnianych na spokojnych mieszkańcach Miechowa przez wojska moskiewskie, już w parę godzin po ustąpieniu powstańców. Szczegóły w tych listach okazują, do jakiego stopnia anarchii i rozpuszczenia doprowadziły wojsko rosyjskie rozkazy rządu, gdy w mieście w którem ciągle funkcyonowały władze cywilne rosyjskie, władze te, gmachy rządowe i urzędy zostały zrabowane przez wojsko, kilku urzędników zabitych, naczelnik powiatu wraz z innymi urzędnikami obdarty, zrabowany, wyprowadzony za miasto, a oficerowie nie będący panami żołnierzy, każą im uciekać w lasy. To porządek rosyjski w Polsce! Dla objaśnienia dodać tu winniśmy, iż wyższe władze wojskowe niedowierzając niższym oficerom polecały wprzód żołnierzom, aby ich nie słuchali prócz jedynie przed frontem gdy wypowiadają słowa komendy. Otóż polecenia te wraz z rozkazem srożenia się, palenia i rabowania danym żołnierzom, doprowadziły anarchią w wojsku i rozbestwienie żołnierstwa do najwyższego stopnia. List z Lubelskiego opisujący mord, jakiego się wojska rosyjskie dopuściły w Wojsławicach, jest także krwawą illustracyą objaśniającą postępowanie Moskali w Polsce. Z powiśla Stobnickiego powiatu dochodzą nas wiadomości o gwałtach jakich się tam dopuszcza banda włościan wezwanych i popchniętych do rabunków przez wojsko moskiewskie, które nawet zachęca do mordów; bo gdy jednego związanego obywatela na rozkaz władz wojskowych odwieźli włościanie do Stobnicy, pikiety rosyjskie wzywały włościan, by go zabili, wołając: „ubit jeho“.

Gdy wiadomości o tych barbarzyńskich i nikczemnych czynach armii rosyjskiej i władz rosyjskich dojdą na Zachód, wielu nawet bezstronnych obwiniać je będzie o przesadę, chociaż są najszczerszą i blado nawet malują rzeczywistość; bo zaiste nikt nie chce wierzyć, aby jaki rząd w Europie tak daleko w barbarzyństwie się posunął.

Doniesienia z pola walki mówią o śmiałym i szybkim pochodzie jen. Langiewicza, który z pod Staszowa przez Raków dalej w kierunku północno-zachodnim podsunął się pod Kielce od południa 20 t. m. i przeszedł podobno na zachodnią stronę drogi bitej z Kielc do Miechowa wiodącej. Wieść jeszcze niesprawdzona mówi, iż w pochodzie tym szybkim i śmiałym rozbił jakiś oddział moskiewski. W dalszej okolicy ku zachodowi między Opocznem a Przedborzem był inny do 1500 ludzi liczący oddział dobrze uzbrojonych powstańców pod dowództwem Jeziorańskiego; lecz w którą stronę pochód swój obrócił i gdzie się teraz znajduje? nie wiadomo. Inny mniejszy oddział był na prawej stronie kolei warszawsko-wiedeńskiej, a od dnia wczorajszego na kolei tej zostało popalonych przez powstańców kilka mostów i komunikacya koleją przerwana.

Wojska rosyjskie w najbliższej nas okolicy stały według ostatnich wiadomości nas doszłych, jak następuje: pułkownik Ostrowski którego kolumna 1000 ludzi wynosząca dotąd jeszcze wyjątkowo nie zachowuje się tak barbarzyńsko jak inne oddziały wojsk rosyjskich, stoi od trzech dni w Olkuszu, dokąd przedwczoraj ze Skały przez Sułoszowę pociągnął z oddziałem 1000 ludzi pułkownik Bagration, zostawiwszy przeszło 500 żołnierzy w Skale i rozpuszczone w okolice małe patrole ze straży granicznej, które podburzają włościan do rabunków i wraz z niemi zrabowały folwark, na około Pieskowej Skały. Niewiadomo, czy wiele osób najspokojniejszych powiązanych po dworach i plebaniach, jako to księży, ekonomów, organistów, wójtów gmin, zabrał z sobą Bagration do Olkusza, czy też ich zostawił w Skale. To pewna, że kozactwo nakazywało włościanom wiązać i dostawiać wszystkich w surducie chodzących, a wiele osób choć wiedziano iż nie miały najmniejszego udziału w powstaniu, zostało zbitych i uwięzionych. Rabunek w okolicach Ojcowa i Pieskowej Skały trwa ciągle: po zrabowaniu dworów rabują stodoły i śpichrze. Druga kolumna wojsk rosyjskich idących z Częstochowy, a którą miał dowodzić szlachetny pułkownik Korff który się zastrzelił, doszła podobno do Wolbroma. Piąty oddział stoi w Miechowie.

W Kaliskiem dość silne oddziały powstańców są w okolicy Koła i Konina, który jednak nie został jeszcze wzięty, jak to głosiła *Breslauer Ztg*; lecz oddziały powstańców trzymać go mają prawie w oblężeniu, jak twierdzą korespondenci do dzienników wrocławskich. Dalej w Kujawach na lewym brzegu Wisły w okolicach Włocławka miała zajść przed parą dniami jakaś utarczka, a jadący w sobotę koleją z Warszawy do Bydgoszczy, widzieli w tamtej stronie palące się wioski.

W Płockiem na prawym brzegu Wisły w okolicach Lipna i Rypina są oddziały powstańców, ktore chciały zająć Dobrzyn nad Drwęcą, miasteczko bliskie granicy pruskiej i które odróżnić trzeba od Dobrzynia nad Wisłą. Otóż z powodu tego zamiaru powstańców, stał się fakt, który będzie miał rozgłos na całą Europę, bo jest nowym a najwidoczniejszym przykładem czynnej interwencyi wojsk pruskich. Oddział tych wojsk wyszedłszy z Gołubia, wkroczył do Kongresówki, zajął Dobrzyń i stał w nim już ośm godzin, gdy wiadomość o tej czynnej interwencyi z Dobrzynia odeszła; dotąd niewiemy, czy się Prusacy z Dobrzynia cofnęli, co zresztą jest rzeczą mniejszej wagi, gdyż stał się już nowy fakt czynnego wmieszania się Prus.

Doniesienia rosyjskie które z *Kuryera Wileńskiego* wyżej powtarzamy, jakkolwiek kłamliwe, dowodzą, że powstanie trwa w niektórych okolicach Litwy i Żmudzi.

W *Dzienniku Powszechnym* z 21 t. m. ogłoszono kłamliwy bezczelnie co do wszystkich punktów raport rosyjski o walce w Miechowie. Roztrząśniemy później ten raport, okazując fałsz który z miedzianem czołem śmiano w nim zamieścić. Kłamstwem jest, jakoby powstańcy zapalili parę domów, gdyż jak wiadomo pożar wybuchł już po odwrocie oddziału polskiego, a Moskale domy podpalali i przez cały dzień szerząc pożar, zabraniali mieszkańcom go gasić. Kłamstwem jest, jakoby burmistrz Miechowa strzelał do żołnierzy. Jednem kłamstwem jest dalej cały opis rosyjski, kłamstwem tem bezwstydniejszem, iż mówi o fakcie który stał się tuż blisko granicy i o którym tysiące ludzi wie jak najdokładniej. O mordowaniu mieszkańców Miechowa, o wszystkich barbarzyństwach tam popełnionych, o pożogach i rabunkach jakie szerzyła kolumna wojsk Bagrationa przez Koszkiew na Ojców postępująca, nie ma w raporcie rosyjskim ani słowa. Raport ten jak i dawniejszy raport o Tomaszowie służyć może największym niedowiarkom za objaśnienie sprawozdań rosyjskich o wypadkach w głębi kraju się dziejących.

Niemiały dzienniki półurzędowe francuskie dogodniejszej sposobności ujęcia się za Polską, jak z powodu konwencyi militarnej prusko-rosyjskiej. Mogą w energicznych artykułach powstawać na Prusy, nie dotykając ani jednem słówkiem Rosyi; mogą wymawiać Prusom, jak to czyni *Constitutionnel*, że kwestyę domową, lokalną, gdzie idzie tylko o uśmierzenie powstania, podnoszą do znaczenia kwestyi międzynarodowej, europejskiej, i może zmuszą w końcu Francyę, że przeszkodzi tej interwencyi, aby się sama tylko Moskwa z Polską rozprawiła. Wielce to dogodne zwalić na Prusy wszystką winę, a módz milczeć o rozbojach, mordach, pożogach moskiewskich, bo to tylko kwestya lokalna. Europy ona nie tyczy wcale; dla Europy rzecz to obojętna, byle ostatnie szmaty, jakie pozostały z traktatów r. 1815 ocalić jeszcze, dopóki się na nie odwoływać czasami na rękę.

Dzienniki angielskie również uderzają na Prusy, a obrady Izb pruskich dają tak francuskim jak angielskim dziennikom obfity materyał, a oraz dowód, iż rząd pruski nie może liczyć w polityce swéj rosyjskiéj na wsparcie reprezentacyi kraju.

Indép. belge utrzymuje, że i bez wdania się Prus, Europa, to jest zachodnie państwa byłyby się musiały ująć za Polską, albowiem rząd rosyjski pierwszy wystąpił zaczepnie, nielegalnie, porywając podejrzanych ludzi do wojska. Że jednak Prusy przystąpiły do konwencyi z Rosyą, przeto interwencya zostanie przyśpieszoną. Dziennik ten utrzymuje, że w d. 20 wysłano z Paryża depesze do Berlina i Petersburga, w których się mieści postanowienie zapadłe przed trzema dniami na podstawie projektu ministra Drouyn de Lhuys. Depesze te są bardzo uprzejme lecz i bardzo kategoryczne i nie pozostawiają wątpliwości względem polityki i zamiarów cesarskich. Noty mówią, że jeżeli konwencya zawiera te punkta jakie głoszą, jest ona formalnym traktatem; następnie, że bez pogwałcenia zasady nieinterwencyi, żadne państwo nie ma prawa udzielać Rosyi zbrojnéj pomocy przeciw jéj poddanym polskim, i że gdyby ruch się wzmagał i przybierał rozleglejsze znaczenie, Europa byłaby zmuszoną zajmować się nim. Srodki zdolne położyć koniec walce, winny być przedłożone Rosyi za wspólnem wdaniem się mocarstw.

W Neapolu ponawiają się manifestacye na rzecz Polski po ulicach, teatrach i kawiarniach, lecz niemają dotąd wagi politycznej.

Depesza telegraficzna z Aten powyżej umieszczona pokazuje, iż Ciało prawodawcze przyjęło na siebie charakter konwentu mianując ministrów. Niemogło też być inaczej, skoro powołano Ciało prawodawcze do uorganizowania państwa, a nawet powierzono mu początkowo wybór króla.

Do Tryestu przybyła 22go b. m. poczta egipska, która przywiozła z Indyj wschodnich i Chin niejakie doniesienia z przeszłego miesiąca. W Pekinie stosunki przyjacielskie istnieją między władzami konsularnemi a krajowemi. Poruszono myśl budowy kolei żelaznej z Tientsin do Pekinu. Wyprawa chińsko-angielska na Nankin została zaniechaną. Rząd francuski ma otrzymać zadosyć uczynienie za zamordowanie dwóch misyonarzy w prowincyi Kweichow.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	390	384
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87¼	86¼
Srebro austryackie . .	115	114
Półimperyały rosyj. .	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 24	9 9
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99½

Wiedeń 23 lut. (tel.)	
5% Metaliki	75 10
5% Pożyczka narod.	81 60
Akcye banku wiedeń.	811 —
„ kredyt.	219 —
Srebro	115 —
Londyn, 10 funt. sterl.	116 40
Dukat pojedynczy . .	5 55

Wiedeń 21 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40
5% Pożyczka narod. .	81 95	81 80
„ Metaliki na m. k. .	76 —	75 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 50	76 —
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 75	74 25
„ „ „ bukowińs.	73 25	72 75
„ „ „ siedmiogr.	73 50	73 —
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 40
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies.	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 30	86 20
4% Galicyjskie . z. n,	78 50	77 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	153 50
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	94 50	94 40
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	136 —	135 90
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 25	95 75
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	36 75	36 25

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein .		24 25	23 75
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		816 —	815 —
Zakładu Kredytowego		220 70	220 60
Żeglugi par. na Dunaju		442 —	440 —
Kolei półn. Ferdynan.		1894	1892
„ rządowéj fr.-a.		236 25	235 75
„ zachodniéj c. El.		154 25	154 —
„ Pardubickiéj .		131 70	130 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		269 —	268 —
„ Galicyjskiéj . .		217 15	217 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 50	97 30
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 60	97 40
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 60	86 40
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 75	115 60
Paryż 100 frank.	4	45 75	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 82	15 72
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 54	5 52
„ „ obrączk.	5 54	5 52
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 27	9 25
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 53	9 48
Srebro	115 —	114 50
„ kupony . . .	115 —	114 50
Talary związkowe . .	1 72¼	1 71¼
Pruskie bilety kas. .	1 72½	1 71½
Lwów 21 lutego		
Dukat holenderski .	5 51½	5 43½
„ austryacki . .	5 52	5 45
Półimperyał rosyjski	9 55	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 81½
Talar pruski	1 72½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 75	77 78
„ „ „ m. k.	82 75	81 75
Obligi indem. b. kup.	73 90	73 18

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 15	81 40
Akc. kol. gal. b. kup.	218 75	217 —
Warszawa 21 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	90 18	—
kupon. „	—	1 56⅔
Listy zast. III ok. „	14 98	—
kupon. „	—	9⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	92 —	—
Wrocław 21 lutego		
Banknoty austryac. .	87⅝	—
Polskie bilety bank. .	90½	—
„ Listy zastaw.	89	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 20 lutego		
Renta 3%	69 10	
Londyn 20 lutego		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 21 do 23 Lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Tomasz Szczurek obyw. z Goroni. Jan Kaute kupiec z Warszawy. Aleksander Gostkowski z Szczytnik. Tomasz Domagalski z Wielopola. Andrzej Truwiński obyw. z Olkusza. Marceli Masłowicz obyw. z Kamienny. Teofil Ostaszewski obyw. z Michałowa. Henryk Kibort z Litwy. Teodor Szymanowski obyw. z Cygowa. Kazimierz Krasicki obyw. z Poznania. Teodor Witkowski obyw. z Warszawy. Henryk Lyberkplate akademik z Litwy. Bronisław Mogilicki z Wołynia.

HOTEL POLLERA. Wilhelm Wężyk obywatel z Galicyi. Jan Koźniewski uczeń szkoły dróg z Paryża. Antoni Kamocki właś. dóbr z Królestwa. Franciszek Szeligowski pełnomocnik z Zatora. Stanisław Wierzbiński obyw., Józef Potępinowicz student krakowski z Poznania. Ksawery Jawornicki obyw. z Staszowa. Karol Rogawski obyw. z Ołpin. Teodor Mitrowski technik z Warszawy. Feliks Ciszewski właś. dóbr z Królestwa. Karol Szmidt kupiec z Niemiec. Jakób Gross fabrykant z Biały. H. Joachimsolm kupiec z Wrocławia.

✝ (2090)

Za duszę ś. p.

MICHAŁA DOBRZAŃSKIEGO

w 23cim roku życia poległego dnia 17go Lutego 1863 roku, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW w dniu 25go Lutego t. j. we Środę o godzinie 10ej rano na które bracia poległego, Krewnych i Przyjaciół zapraszają.

Ogłoszenie przedpłaty na dziełko:

NAUKA STENOGRAFII POLSKIEJ,

przez *Lubina Olewińskiego.*

Dziełko to, które obejmować będzie 8 do 9 arkuszy druku, między którmi 3 do 3½ arkuszy stenograficznych przykładów *ruchomemi czcionkami*, opuści prasę w Wiedniu w miesiącu Lutym 1863 r. Przedpłatę przyjmuje Księgarnia p. Makarego, tudzież każda inna w kraju.

Cena przedpłaty wynosi 2 zł. w. a. Przedpłata trwa tylko do dnia 1 Marca 1863.

Po upływie terminu przedpłaty, cena dziełka znacznie będzie podwyższoną.

(2039-3) *Lubin Olewiński*, nauczyciel stenografii polskiej na wszechnicy lwowskiej.

PS. W KRAKOWIE przyjmuje przedpłatę Księgarnia p. *Gryboswkiego.* — Zwraca się uwagę szanownej Publiczności, że dotychczasowe rozprawy tegorocznego sejmu członkowie podpisanego podług jego nauki stenografowali.

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już otrzymał HANDEL podpisanego, gdzie i **cenników** tychże na żądanie dostać można bezpłatnie. (2025-4-8)

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład nasion w KRAKOWIE.

Guwernantka,

Polka trudniąca się udzielaniem języka francuskiego, muzyki i innych przedmiotów od lat kilkunastu, szuka posady w domu obywatelskim.

Adres: ***A. B. w Księgarni Pellara w Rzeszowie.***

(2001-3)

Promesy

na losy Hr. Palffiego po **3 złr.**

Ciągnienie 16go Marca 1863.

Główne trafne **52.500 złr.**

Na losy Kredytowe ciągnienie 1go Kwietnia 1863 r.

Główne trafne **200.000 złr., 40.600, 20.000 złr.**

są do nabycia z podpisem domu hurtownego (2053-2-6)

„Jan K. Sothen w Wiedniu,"

u Józefa Bartla w Krakowie.

FRANCISZEK PIĘTKA,

w Warszawie przy ulicy Wiejskiej pod Nr. 1733 zamieszkały.

Przyjmuje do załatwienia wszelkiego rodzaju zlecenia obywateli Ziemskich i Miejskich w Królestwie i za granicą zamieszkałych, a mianowicie: Kupna, Sprzedaże lub Wydzierżawienia Nieruchomości wiejskich i miejskich; przyjmuje a następnie przesyła dokładne ich opisy; windykuje wszelkie należności i przeprowadza spory, tak na drogach sądowych, jak i administracyjnych, i w tym celu sam wyrabia przedstawienia; wyjednywa różnego rodzaju pożyczki, oraz w interesie zarządu dóbr przedstawia wszelkiego stopnia oficyalistów. Słowem, załatwia wszelkie zlecenia od największych do najmniejszych, bez wpisowego. Listy odbiera franco. (2062-1-3)

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy,

już rozpoczął napełnianie wód swoich, przeto uprasza Szanowną Publiczność handlową o wczesne zamówienia na wody Szczawnickie, ażeby wydołał zastósować się do oznaczonego czasu pod względem przesyłek. (1961-6)

W Gm. VII M. Krakowa przy ulicy Bernardyńskiej pod numerem 254/40 jest do wynajęcia od 1 Kwietnia b. r. **pięć pokoi i przedpokój** w domu murowanym, na pierwszem piętrze z widokiem od frontu, ku stronie południowej na Karpaty, Wisłę, Krzemionki i cały Kazimierz. Przy domu tym są: *Stajnia na trzy konie, wozownia na powozy, i obszerna piwnica*; mający chęć wynajęcia, zgłosić się może pod wyż wymieniony numer lub przy ulicy Grodzkiej pod numer 72 na 1 piętro. (2089-1-3)

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem

Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE Mléko piękności

rozwiązane zadanie ***środka piękności prawdziwego, zaręczonego i nieszkodliwego,*** do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysługują młodości, jak również do ***radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych***, a szczególniéj ***łuszczenia się skóry (parplów)*** na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique"* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują: w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek. — we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-10-)

Pigułki z Roślin

p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,

na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.

PIGUŁKI to pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dtto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (1883-4-)

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" p. **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE — i u p. Tomanka we LWOWIE.

PROPINACYA

od 24 Czerwca 1863 jest z wolnéj ręki do wydzierżawienia w dobrach Dembno, we wsiach Dembno, Wola Dembińska i Jastew z dwoma karczmami zajezdnemi przy gościńcu głównym Krakowsko-Lwowskim. Dembno jest oddalone od Tarnowa mil 3, a od miasta Bochni mil 3. Oprócz dwóch zajezdnych karczem są jeszcze do tej propinacyi dwie inne karczmy we wsiach. Propinacya może być oddzielnie wydzierżawiona w Dembnie, a oddzielnie w Woli Dembińskiej z Jastwią. — Bliższa wiadomość u Właściciela w Dembnie, lub listownie, ostatnia poczta Brzesko. (1997-2-3)

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

W Składach materyałów ces. król. uprzywilejowanej kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, są na sprzedaż następujące materyały:

około 370 cetn. cł. staréj blachy żelaznéj,
„ 9 „ „ „ „ mosiężnéj,
„ 200 „ „ starego żelaza lanego,
„ 40 „ „ „ „ kutego,
„ 300 „ „ „ „ szynowego,
„ 1000 „ „ ułamków żelaznych,
„ 160 „ „ „ miedzianych,
„ 170 „ „ „ mosiężnych,
„ 130 „ „ „ kruszcowych,
„ 30 „ „ trocin „
„ 26 „ „ ułamków cynkowych

oraz w mniejszych ilościach trociny mosiężne i stary kauczuk czysty lub też z tkanką konopianą wewnątrz, które to materyały w drodze ofert najwięcej dającemu pod następującemi warunkami sprzedaży oddane będą.

Odważenie tych materyałów odbędzie się na koszta magazynu, wypróżnienie, zaś ze składów na koszta i ryzyko kupującego.

Kupujący skoro mu tylko materyały przyznano, ma za nie złożyć przypadające pieniądze albo w głównej kasie w Wiedniu, albo w kasie zbiorowej w Krakowie, obowiązanym jest oraz do zabrania większej lub mniejszej ilości tego samego gatunku materyałów po tej samej cenie.

Po złożeniu ceny kupna, odbiór i wywóz przyznanych materyałów powinien się rozpocząć w ciągu pierwszego tygodnia, rachując od dnia przyznania i być tak uskutecznionym, by w ciągu czterech tygodni cały interes był ukończonym.

Za pozostałe ilości z winy odbiorcy, obliczy się po upływie tego terminu **składowe** według taryfy.

Wzywa się zatem chęć kupienia mających, aby oferty opatrzone stęplem na 50 centów i z napisem „Oferta na kupno starych materyałów" z załączeniem kaucyi 10%

do 27go Lutego 1863

w Zarządzie Centralnym w Wiedniu,

(Heidenschuss, Dom Zakładu kredytowego)

wnieśli, w których to ofertach ma być dokładnie wyrażona cena za cetnar cłowy franko w magazynach

w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu lub we **Lwowie.**

Wiedeń dnia 10 Lutego 1863. (2060-2-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Fabryka Maszyn BORROSCHA i EICHMANNA

w PRADZE,

ogłasza niniejszem, że w skutek zawarcia ugody z wynalazcą, przyjęła wyłączne wyrabianie

ck. uprzyw. Maszyny do robienia Gontów *Gangloffa.*

Maszyna ta wyszczególniająca się oryginalnością pomysłu i zupełnie odpowiedniem urządzeniem, znalazła już jak wiadomo, zaraz po swem pierwszem okazaniu się na wystawie gospodarskiéj w Pradze w roku 1856 ogólne uznanie. Chociaż już wtedy wszelkim słusznym wymaganiom odpowiadała, może jednak dopiero teraz po ważnych ulepszeniach przez wymienioną fabrykę z nią przedsięwziętych uważaną być jako zupełnie odpowiednią. Łączy w sobie czworakie równocześnie działające aparaty, które z każdego surowego drzewa gładko obhyblowane gonty z ostrym kantem i rowkiem wyrabiają. Za użyciem siły parowéj lub wody o sile 2 koni może Maszyna ta dostarczyć kilka tysięcy sztuk gontów dowolnéj długości, szerokości i grubości.

Maszyna ta znajduje się zawsze we fabryce do widzenia i próbowania.

Przytem zwraca uwagę wymieniona fabryka na obfity Skład (2063-1-3)

Maszyn i sprzętów gospodarskich,

szczególnie na swe

przenośne Maszyny parowe do młócenia,

wyrobione podług najnowszego sposobu i zarecza za taniość ceny i najtrwalszą robotę.

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).

Nowo otworzony Skład

CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakoteż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj, Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych i czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

Rocks & Drops.

Największy Skład wszelkiego gatunku

HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego

Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,

i Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie.*

Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**

(2031-5-9) ***B. de Bovens.***

Zastrzeżone opieką przywilejów Dworów cesarskich, królewskich i książęcych!

Zbadane, poświadczone i polecone od wielu słynnych znakomitości lekarskich!

DOKTORA LEOPOLDA BÉRINGUIERA

aromatyczno-lekarski

SPIRYTUS KORONNY,

(Quintessenz d'Eau de Cologne).

DR. BÉRINGUIER PATENT KRONENGEIST.

W Spirytusie Dra Béringuiera zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny spirytus eterowy z najdoborniejszemi i najkosztowniejszemi ingredyencyami pachnących, orzeźwiających i wzmacniających części świata roślinnego w takim stosunku, że od najdelikatniejszych osób obojéj płci i od najzawołańszych znawców z pewnością przed wszelkiemi podobnemi artykułami otrzyma pierwszeństwo — nietylko jako szczególna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako **wyborny środek lekarsko-zaradczy**, który podług wielu znajdujących się zaświadczeń szczególnie **lecząco** działa na **system nerwowy**; tak przez nacieranie jakoteż przez okłady, najlepiéj wełniane tym płynem zwilżone. Przez te swe szacowne własności i swą *wielostronną użyteczność*

w domu **pożyteczny**, w podróży **pomocny**, a dla toalety **przyjemny**,

służy **Spirytus koronny Dra Béringuiera** do ożywienia zmysłów, do wzmocnienia nerwów, i jest bardzo pomocnym w mdłościach; w wypadkach osłabienia kurczowego, niestrawności żołądka itp. Także okazuje swoją szczególną skuteczność w *bólu głowy* nacieraniem bolącéj części, w *bólach zębów i uszy*, a to wkładając do usz bawełnę kilku kroplami zwilżoną i wciągając mocno zapach nosem przy kilkakrotnem powtarzaniu; nakoniec w *wypadkach kataralnych* i w *cierpieniach reumatycznych*, zażywaniem, nacieraniem i okładaniem zwilżonych tym płynem chustek; we wszystkich tych wypadkach okazuje się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** jako najbardziéj skuteczny środek domowy do orzeźwienia nerwów, uśmierzenia kurczów i wzmocnienia. — Szczególną przyjemność sprawia używanie *Spirytusu koronnego* przy codziennem myciu, jeżeli się go nieco do wody przymiesza, nietylko wzmacnia *nerwy w głowie i w oczach*, lecz nadaje oraz skórze *elastyczną miękkość i młodocianą świeżość.*

Dr. B. — C. k. wyłącznie uprzywil. **aromatyczno-lekarski Spirytus koronny Dra Béringuiera**, sprzedaje się wyłącznie w oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów w. a.; a w oryginalnych paczkach po 6 flaszek po 7 złr. 50 centów wal. austr.; na szkle każdéj flaszki znajdują się wypukło wyciśnięte obok znajdujące się stęple, a wszystkie etykiety są podług patentu cesarskiego z dnia 7go Grudnia 1858 r. względem zastrzeżenia marki urzędowo zarejestrowane. — R&Co

Do pielęgnowania włosów

Dra Béringuiera

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Wolny od wszelkich szkodliwych mieszanin, złożony z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych i olejkowatych substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niewątpliwie udowodniły, okazuje się **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** zawsze i wszędzie jako wyborny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie*, tak że kto tylko raz tego płynu użyje, z prawdziwem upodobaniem do jego używania się przyzwyczai.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnej gładkości i gibkości*, a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest wczesnego ołysienia z *nadspodziewaną* skutecznością; może zatem **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** śmiało stanąć na równi z najlepszemi podobnemi artykułami z zagranicy, przewyższa nawet takowe *taniością* ceny.

Każda oryginalna flaszka c. k. wył. uprzywil. **Olejku do włosów z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera,** opieczętowana jest *czarnym* lakiem *pieczęcią* obok znajdującą się i kosztuje niezmiennie we wszelkich Składach 1 złr. wal. austr.

Ważny wynalazek Pigmentu do włosów,

Dra Béringuiera

roślinny

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany i od wszystkich konsumentów jako *zupełnie* odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany środek do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach **we wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i niedający żadnego odoru. Używanie jest niezmiernie łatwe, kolor tym Pigmentem nadany jest *całkiem naturalny*, a nieudanie się pofarbowania całkiem niemożliwe, jeżeli się ściśle trzyma załączonéj instrukcyi użycia.

Po uskutecznionem zafarbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko co do na nowo dorastających włosów odnawiać się ma, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Roślinny środek Dra Béringuiera do farbowania włosów**, zawarty jest w dwóch flakonikach Nr. I. i Nr. II oznaczonych, i sprzedaje się wszędzie po stałych cenach 5 złr. w. a. dodaje się do tego instrukcya użycia, jak również i do uskutecznienia farbowania potrzebne 2 szczoteczki i 2 miseczki, a wszystkie pudełeczka opatrzone są dwoma stęplami **obok znajdującemi się.**

Wszystkie uprzywilejowane preparata Dra Béringuiera utrzymują po cenach stałych oryginalnych wyłącznie i jedynie:

w Krakowie p. Józef Bartl, — jakoteż w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH pan B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Hermann, — w KENTACH p. G. Streya; — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt. — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt., — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt. dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (1874-7-12)

OSTRYGI

angielskie, (1914-10-)

odbiera Handel

EDWARDA FUCHSA

W KRAKOWIE

co drugi dzień świeże przesyłki.

Rządca

uzdolniony do Administracyi Browaru piwnego, Gorzelni i Propinacyi, zarazem dobry rolnik, znajdzie pomieszczenie w Okręgu Krakowskim od 1 Lipca b. r. — Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszem piętrze. (2059-2-5)

Ogłoszenie o Hucie szklannéj.

Ponieważ w hucie szklannéj w Mikuliczynie, piece do szkła w szybach i szkła dętego teraz zostały na nowo przebudowane i znajdują się w zupełnym ruchu, przeto może podpisany Zarząd Huty szklannéj wszelkie zamówienia na białe szkło dęte oraz w szybach największego rozmiaru, tak krajowe jakoteż dla Rosyi, Mółdawii i Wołoszczyzny wykonać jak najspieszniéj z zupełnem zadowoleniem Panów zamawiających.

Bliższych szczegółów udziela na frankowane zapytania wprost uczynione.

Zarząd Huty szklannéj

w Mikuliczynie poczta ***Łanczyn,***

(2046-2-3) w obwodzie Stanisławowskim.

Złr. 1.

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu

F. Gumplowicza

W KRAKOWIE. (2021-7-)

Są do sprzedania

w KRZESZOWICACH,

trzy konie wierzchowe

a to: dwa ogiery gniade, jeden trzech drugi czteroletni, czystej krwi angielskiej po Champaigne i jeden siwy ośmioletni krwi arabskiej. (1951--6)

Bliższa wiadomość ***u Koniuszego w Krzeszowicach.***

Wojciech Láng,

Węgier, (1994-2)

Nauczyciel muzyki, który przez lat kilkanaście w domach obywatelskich w Galicyi i Królestwie Polskiem udzielał lekcyi na fortepianie, na skrzypcach i śpiewu, i chlubnemi zaświadczeniami wykazać się może ze znajomości gruntownéj sztuki, i łatwéj metody uczenia; poszukuje posady na wsi w domu obywatelskim. — Bliższa wiadomość w Handlu Wgo *J. F. Fischera* w Krakowie.

W Drukarni „CZASU." Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*